Rok 1871. Kraków, czwartek 10 sierpnia. Nr. 181.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń (*inseratów*).

W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 centów.
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja Dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski, Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70.—**We Lwowie:** Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakóba Goldwassera ul. Grodzka Nr. 70. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.—**w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.—**w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Bióro komisowei wywiadowcze dla Galicji i Bukowiny Zygmunta Kotkowskiego, I. Auwinkel N. 3. —**w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie** nad **Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mićkiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Zjazd w Ischl.

Zjazdy monarchów stały się w ostatnich czasach rzeczą tak zwyczajną, że nie można im przypisywać w ogóle wielkiéj doniosłości, chyba, że same okoliczności towarzyszące zjazdowi, składają się na danie spotkaniu większego znaczenia.

Takie znaczenie miało swego czasu spotkanie w Salzburgu Napoleona III. z cesarzem Franciszkiem Józefem, bo dowodziło oczywistego zbliżenia się między Francją a Austrją, zbliżenia, które miało być groźbą dla zwycięzkich Prus. Ale i spotkanie salzburskie nie doprowadziło do wyraźnego przymierza, ustalając tylko trwalej przyjazne stosunki.

Dzisiejszy zjazd cesarza Wilhelma z cesarzem Franciszkiem Józefem jest zapewne dowodem zapomnienia dawnych uraz, dowodem nienaprężonych stosunków, ale w żadnym razie nie może być zapowiedzią przymierza między Niemcami i Austrją. Być może, że przymierze takie z czasem przyjdzie do skutku, ale nie dziś jeszcze za rządów Wilhelma I., który co dopiero publicznie wyznawał swą wdzięczność względem cesarza Rossji, nie dziś jeszcze, kiedy przyjaźń Rossji z Niemcami jest faktem, znanym całemu światu. Że ta przyjaźń polega dziś na bardzo wątłych podstawach, bo tylko na sympatji i pokrewieństwie dwóch dworów, o tém nie wątpimy, jak nie wątpimy również, że po niedługim może czasie interesa nowych Niemiec skrzyżują się z interesami Rossji i doprowadzą do sąsiednich zatargów. Wtedy zapewne Rossja szukać będzie we Francji nowego i chętnego sprzymierzeńca. Niemcy mogą go tylko znaleść w Austrji. Być może, że książę kanclerz jako przewidujący polityk już dziś prostuje ścieżki, któremi w przyszłości pójść wypadnie owemu cesarstwu, i dlatego spowodował cesarza Wilhelma do udania się do Austrji.

Na dziś, powtarzamy, wizyta cesarza niemieckiego nie ma wielkiéj doniosłości politycznéj, chyba tę jedną, że jest niejakiém zapewnieniem pokojowych stosunków w najbliższym czasie, a i to dla zmęczonéj wojnami Europy ma niemałe znaczenie, bo zbyt dziwaczną i bujną wydaje nam się wyobraźnia tych dzienników centralistycznych, które od przyjazdu cesarza niemieckiego chciały datować nową erę germanizacji w Austrji.

Że kilka dzienników prusko-niemieckich pisze o koniecznéj hegemonji Niemców w Austrji, jest rzeczą bardzo zrozumiałą wobec dzisiejszego usposobienia Niemców, ale żeby rząd ks. Bismarka chciał koniecznie Niemców w Austrji protegować, tego się obawiać nie potrzeba. My Polacy w każdym razie możemy zupełnie spokojnie patrzeć na zbliżenie się Austrji do Niemiec.

Jeżeli zbliżenie to rzeczywiście nastąpi, może ono być tylko skierowane przeciw Rossji, a z tego obrotu rzeczy, jak na teraz, moglibyśmy być bardzo zadowoleni. Polityka sympatji i antypatji, jak w ogóle polityka uczuciowa, nie obchodzi nas dziś zupełnie, a dla interesów naszych zbliżenie się Niemiec do Austrji, nie może być złą wróżbą.

Zgromadzenie ludowe pod Cieszynem.

VI.

Jako ostatni mowca programowy wystąpił **Paduch** kupiec z Jabłonkowa. W mowie swojéj wykazywał potrzebę utworzenia „narodowo-politycznego towarzystwa," któreby wskazywało ludowi polskiemu na Szląsku jak się ma zachowywać wobec politycznych pytań, mianowicie przy wyborach; wniósł zarazem, stosownie do szóstego punktu programu, by komitetowi, który urządził zgromadzenie, polecić utworzenie takiego towarzystwa.

„Największa siła, mówił, leży w zjednoczeniu wielu osób i najłatwiéj też sobie wyrobić jasny pogląd na wszelkie bieżące sprawy narodowe, jeżeli się je wspólnie z różnych stanowisk rozbiera i wspólnie nad niemi radzi. Niemcy już to przed nami uznali i zrobili sobie niemiecki „Verein," w którym mówią o wszelkich sprawach politycznych, kraj nasz bliżéj obchodzić mogących. To też przy każdéj sposobności występują w zjednoczeniu, wiedząc czego się trzymać i przemagają nas tym sposobem; bo choć liczebnie znaczną nad nimi mamy przewagę, zato siły nasze nie są należycie skupione. Powinniśmy temu co rychléj zaradzić. Aby zaś to było możliwém, trzeba nam utworzyć jedno wspólne ognisko, któreby się bez przerwy wszystkiemi naszemi sprawami politycznemi zajmowało, w którémby przy każdéj sposobności szukać można było wskazówek do praktycznego działania, któreby czuwało, jako strażnica wysoka nad całym ruchem naszych interesów narodowych. Takiem ogniskiem może być tylko towarzystwo narodowo-polityczne. Utworzmy więc bez zwłoki takie towarzystwo a starania przygotowawcze poruczmy komitetowi, który urządził dzisiejsze zgromadzenie." (Oklaski! Slava! Zgadzamy się!)

Rezolucją, dotyczącą utworzenia narodowo-politycznego towarzystwa na Szlązku jednomyślnie przyjęto i na tém skończyło się właściwe zgromadzenie ludowe, co też przewodniczący **Jerzy Cieńciała** niebawem ogłosił. Po zamknięciu zgromadzenia przystąpiono do odczytywania telegrafów z życzeniami i pism różnych, które tymczasem nadeszły — między innemi od gminy miasta Tarnowa, od „Gwiazdy lwowskiéj," z Tarnopola, od dr. Franciszka Smolki, od p. Żychlińskiego, ajenta komitetu teatru polskiego w Poznaniu, od stowarzyszenia polskich rzemieślników w Wiedniu „Siła" od „Obcanskiej besedy" z Mistka i wiele innych.

Następnie przemawiali jeszcze pokrótce delegaci różnych stowarzyszeń z Krakowa, Galicji i Morawy a jeden z młodych Rusinów odczytał z zapałem i serdecznością przygotowany przez siebie adres, odznaczający się wielkiem zrozumieniem i doniosłością dnia tego następującego „posłanie" od braci Rusinów:

Bracia Szlązacy!

Zgromadzenie narodowe jest najdobitniejszym dowodem o sile narodu, tem pewniejszym, jeżeli go zgromadziła silna wola do podniesienia swych praw historycznych. Praw historycznych narodu nie zatrze nieprzyjaciel, nie spali ogień, nie zabierze woda, nie zniszczą działa i bagnety, bo wpisane są krwią w serca narodu.

Zgromadziliście się kochani bracia Szlązacy, aby to, co w waszéj krwi zapisane, jawnie wygłosić i poszanować.

Z dalekich stron przybyliśmy Rusini do was kochani Bracia, by was na waszéj ziemi serdecznie powitać i orzec: „Szczęść wam Boże do dalszego rozwoju waszych praw narodowych."

Żeśmy tu przybyli, nie jest to rzeczą przypadku lub rozrywki, ale wynikiem téj saméj historji, która was tu zgromadziła, boć wasza historja jest nierozdzielną częścią, siostrą naszéj.

Wy i my stanowiliśmy niegdyś jedność wielkiéj całości, którą nieprzyjaciele tylko chwilowo rozłączyli. Tylko chwilowo, bo tém silniejszy będzie spój po rozbiciu. Wy i my stanowiliśmy niegdyś jedność wielkiéj całości, o czém świadczą słupy Chrobrego w Elbie i Dnieprze. Wyście byli przedmurzem zachodu, my Rusini przedmurzem wschodu dla naszéj wspólnéj Matki, téj wielkiéj, pięknéj Polski; jest więc w nas bratnia krew. Prócz tego familijnego spoju, łączy was kochani Bracia Szlązacy z nami Rusinami i wspólna dola. Was trapiły i niszczyły zagony Niemców, chciano was zatrzeć, nas zagony hord azjatyckich, od których prócz pożogi, objął dążności zatarcia srogi car północy.

Mężnie broniliśmy się przeciw tym napadom przez tyle wieków, ku naszemu i naszéj Matki istnieniu.

Żeśmy nie zginęli i zwyciężyli, dajemy dziś dowody, bo wykazujemy nasze istnienie, stawiając silny opór przeciw pogwałceniu naszych praw.

W dwójnasób jesteśmy więc sobie krewni, 1) jako synowie jednéj Matki Polski, 2) jako męczennicy jednéj doli dla niéj. Jako dwukrotnie pokrewnieni, zjechaliśmy do was podać wam dłoń bratnią ku dalszéj wytrwałości, a Bóg pobłogosławi nasze dążności ku utrzymaniu naszéj Matki, któréj wiernymi synami Szląsk i Ruś być nie przestaną.

Szczęść Wam i Nam Boże! Szczęść Boże Cesarzowi naszemu Franciszkowi Józefowi I, pod którego berłem nasz rozwój historyczny doznaje opieki.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń. [O akcji ugodowéj] donosi *Presse*: „Po żniwach ma być zwołane zgromadzenie deklarantów czeskich w Pradze dla obrad nad preliminarzami ułożonemi przez Riegera, Prażaka i Clam-Martinitza z hr. Hohenwartem."

Większość sejmu czeskiego następnie przystanie co do istoty rzeczy na propozycje umówione i z zastrzeżeniem, lub bez obeśle rajchsrat, aby pomódz do rewizji konstytucji... Wtedy hr. Hohenwart odegra powstrzymywaną dotąd grę, rozwiąże opozycyjnie sejmy i będzie się starał przez nowe wybory uzyskać potrzebne $^2/_3$ głosów w rajchsracie.

— [Biura wystawy powszechnéj] w Wiedniu na rok 1873 są już codziennie otwarte przy Praterstrasse liczba 42.

Praga. *Politik* pisze: „*Czas* ośmiela się dawać Czechom radę, żeby rajchsrat obesłali. Rada dobra, ale nie lepsza jak ta, żeby się Polacy z Rossją pogodzili. Jeżeli się obie te rzeczy staną, to wtedy Polacy tyle zyskali i tyle stracili — co Czesi."

Francja.

Paryż 4 sierpnia.

△ [Organizacja emigracji.]

Pod d. 15 lipca b. r. w *Kraju* czytamy odezwę towarzystwa opieki narodowéj, wzywającą naród do zajęcia się sprawą wychodźców. Daléj w *Kraju* we wstępnym artykule pod datą 19 lipca czytamy: „Przyszły sejm galicyjski powinien podnieść sprawę przesiedlenia się emigrantów naszych do Galicji i poprzeć ją silnie u rządu, a z drugiéj strony powinna emigracja sama pewne kroki w tym względzie porobić i wykluczyć z pośród siebie te wszystkie żywioły, których powrót do kraju nie jest wcale pożądany, o czém emigracja sama najlepiéj sądzić potrafi..."

Przy dzisiejszym rozstroju stowarzyszeń emigracyjnych, przy ciągłych, bezustannych i bezwstydnych napadach ze strony dziennikarstwa francuskiego, ludzie dbający o honor narodu polskiego i bolejący nad krytycznem położeniem współbraci, nieraz usiłowali skupić jednostki, zebrać rozpierzchłych i z tego chaosu wyłonić jakąś komisję, jakąś władzę centralną na wychodźtwie. I po wytworzeniu téj, z jednéj strony odeprzeć niezasłużone zarzuty prasy, oświecić obałamuconą publikę, — z drugiéj znowu porozumieć się z krajem, zasięgnąć rady, co mamy przedsięwziąć na przyszłość, następnie po wspólném porozumieniu, po przysporzeniu środków, jeźli można, przenieść się stanowczo do Polski, Galicji. Jednak po dziś dzień mimo najszczerszych chęci zabiegliwych jednostek, ogół jakkolwiek przyklaskiwał inicjatorom, uwielbiał przedsiębiorstwo, poniekąd, pod wpływem teroryzmu, w czynie był biernym, obojętnym, wahającym się. Aby wycofać z tego unieruchomienia, otrząść z pleśni letargicznéj, potrzeba było jakiéjś iskry elektrycznéj, silnego bodźca... bratniego głosu z kraju powołującego do życia, do zajęcia się sobą; lub też potrzeba było ukąszenia złośliwéj żmii, zmuszającéj do obrony w zwartych szeregach, systematycznie, z planem w ręku.

Tą iskrą elektryczną, tym bratnim głosem nawołującym do otuchy, są wyż wspomnione artykuły, to jest odezwa towarzystwa opieki nar. i pełen współczucia artykuł *Kraju* pod d. 19 lipca; z drugiéj zaś strony złośliwém ukąszeniem żmii zmuszającéj do obrony w zwartych szeregach był i jest rząd wersalski, tudzież samozwańcze odezwy niektórych Polaków, przywłaszczających sobie bezprawnie tytuł komitetu emigracji polskiéj.

Wychodźtwo polskie ożywione patrjotycznem współczuciem rodaków w kraju, rozjątrzone do głębi serca samozwańczemi odezwami, nie zważając nawet na stopę wojenną Paryża, byle raz wyjść z zaklętego koła bezczynności i wzajemnego utyskiwania, na dniu 29 lipca zebrało się licznie i po wyczerpujących naradach z łona istniejących kół i stowarzyszeń wytworzyło zbiorowe ciało pod tytułem: Komisja pośrednicząca pomiędzy krajem (resp. towarzystwem opieki narodowéj) a emigracją polską we Francji. Komisja ma za zadanie czuwać nad wychodźtwem, mieć listę imienną i natychmiast wejść w bezpośrednie stosunki z towarzystwem opieki narodowéj we Lwowie. Daléj po tém wstępném zobopólném porozumieniu się, towarzystwo opieki narodowéj winno rozciągnąć kontrolę (jeźli to uzna za stósowne) nad wszystkiemi składkami dla wychodźtwa, mającemi miejsce w kraju, a komisja ze swéj strony wskazując najodpowiedniejszy sposób użycia tych sum, zarazem swém zaświadczeniem usunie wszelkie wątpliwości co do charakteru i istotnéj potrzeby zgłaszających się po tę zapomogę. Daléj komisja mając uznanie w kraju, w granicach możności, wejdzie w stosunki z rządem francuskim. Tym sposobem w kraju przykróci się pod tysiącznemi pozorami wyzyskiwanie grosza publicznego, a na wychodźtwie wytworzy się jakieś centrum i jeźli nie władza to przynajmniéj opieka, kontrola, punkt zborny.

Podług mnie wszelkie instytucje polskie we Francji nadal nie mają celu bytu. Należy więc zwinąć szkołę batiniolską, zakłady starców, pensję panien w hotelu Lambert i o tyle, o ile krajowe fundusze pozwolą, starać się usilnie o przeniesienie tych instytucji do Galicji. Co się tyczy bibljotek, te można przewieźć do Szwajcarji do domu starożytności polskich w Rapperswyl.

Na wychodźtwie potrzebujących stałéj zapomogi nie jest tak wielu, a przecież nieświadomość rzeczy, sądząc po bezustannych nawoływaniach o składkę dla emigracji, zdawałoby się, że ta się składa wyłącznie z żebraków. Ze znajomością rzeczy powiadam, tak źle nie jest. Trochę więcéj ładu w zbieraniu i rozdawaniu funduszów, a nędza wkrótce z pomiędzy nas zniknie.

Wstępny artykuł *Kraju* z dnia 19 lipca między innemi powiada: „Wśród emigracji saméj wyrobiło się przekonanie, że droga rewolucji, do jakiéj dotychczas kierowano sprawy narodowe, jest zgubną i prowadzi do stopniowego upadku; wśród saméj emigracji powstała chęć pracy dla podniesienia moralnego i materjalnego naszego kraju..." Mnie się zdaje, nawet mogę powiedzieć śmiało, że emigracja z 1863 roku nigdy nie miała dążności do gwałtownego przekształcenia społeczeństwa, gdyż nihilizm, mordy i pożoga nie są z rodziny słowiańskiéj. Wychodźtwo dążyło i dąży nie do rewolucji, lecz do reformy społeczeństwa.

Praca w celu odzyskania zapoznanych praw, jest odrodzeniem, zabliźnieniem ran nie rewolucją, nie niszczeniem. Emigracja w obecnéj chwili powtarza rano, w południe i wieczór, że oświata wiejskiego ludu na dzisiaj jest wszystkiem w sprawie niepodległości Polski. Dziesięć lat szczeréj, sumiennéj i tendencyjnéj pracy na tém polu będzie miało większą doniosłość dla Polski, niż brutalne zwycięztwo Sadowy, Sedanu dla Prusaków.

W końcu w imieniu licznego grona wychodźców wynurzam szczere dzięki towarzystwu opieki narodowéj za jéj troskliwą względem nas pieczołowitość; dziennikowi *Kraj* za bratnie wzywanie nas do ziemi rodzinnéj; a gminie tarnowskiéj za czynne poparcie drogocennego towarzystwa opieki narodowéj; jak również w imieniu większości emigracji publicznie oświadczam słowa pogardy dla bezmyślnych pisarzów „memorjału" pod uzurpowanym tytułem „komitet emigracji polskiéj". Wtedy, kiedy wszystkie narody wstawiają się za swoimi rodakami, u nas kilku samozwańców z władzą dyktatorską rzuca ironicznie, po większéj części na niewinnie jęczących w niewoli, dziki wyrok: „idźcie przeklęci w ogień wieczny..."

— [Zaprzeczenie dziennika urzędowego] tyczące się złego traktowania więźniów w Wersalu. — W numerze z dnia 29 lipca ogłasza *Times* artykuł (podaliśmy go w całości. *Red.*), w którym po kilku wierszach poświęconych obecnemu stanowi Francji, przystępuje do długiego badania kwestji, mogących się stosować do osób dziś uwięzionych, pod zarzutem udziału w powstaniu paryzkiém. Usposobienie autora względem Francji jest nadto widoczne, aby je określać. Ale ten artykuł zawiera co do materjalnego położenia więźniów, wiadomości zupełnie nieprawdziwe, którym pożytecznem będzie przeciwstawić prawdę. Poniżéj zamieszczone szczegóły, dają się jako odpowiedź dziennikowi *Times* i po prostu w porządku, w jakim podane były zarzuty:

Niema ani w cieplarni (oranżerji), ani w Satory, dziecka niżéj 16 lat. Wszystkie uwięzione dzieci są zebrane w osobném skrzydle domu, w którym mieszczą się kobiety. We wszystkich *dépots* w Wersalu, więźniowie mają nietylko słomę, ale od dnia, kiedy to było możebne, i siennik zrobiony z namiotu, śpią więc zupełnie tak samo, jak żołnierze w obozie. Wodę i mydło mają w dowolnéj ilości. Wszystko co dotyczy potrzeb naturalnych, wstydliwych, było przedmiotem troskliwéj uwagi. Sześciu oficerów wydaje codzień konieczne pozwolenia osobom chcącym odwiedzić krewnych i przyjaciół, a naczelnicy zakładów mogą prócz tego, według uznania, wpuszczać gości nawet nie opatrzonych w pozwolenia jeneralnego sztabu. Odwiedzający Anglicy zaprowadzeni wczoraj do Satory przez jednego dyżurnego naczelnika, oddawali hołd dobremu utrzymaniu zakładu. — Wszyscy więźniowie dostali kołdry obozowe tak jak żołnierze. Ich racje chleba

---

Listy drezdeńskie.

Zbiera się więc w Poznańskiem liczny podobno zastęp gości, którzy odwiedziny Galicjan przed laty kilku w Poznaniu — oddą Krakowowi i Lwowowi. Jest to bardzo pocieszający bez wątpienia symptom, iż poczucie braterstwa i solidarności narodowéj wszystkich części dawnéj Polski, mimo nawoływań przeciwnych, pragnących, aby się każdy zamknął w ciasném kółku interesów prowincji, nie wygasło. Z przestrachem wszakże myślimy o wszystkich mowach i deklamacjach, które z tego powodu wyrzeczone i wysłuchane być muszą; a obawiamy się wielce, by zbliżenie to oprócz wspomnień gościnności staropolskiéj, innych po sobie nie zostawiło. Tymczasem możnaby przy téj zręczności w sprawach dziennikarstwa, towarzystw przemysłowych i rolniczych wspólnie się naradzić i począć coś, pomagając sobie wzajemnie. Niechżeby zjazd nie spełznął na niczém. Mamy z pewnością wiele do zrobienia, boć i o teatrach naszych i o stosunkach księgarskich i o wielu wspólnych pracach pomówićby można. Życzymy więc z serca, aby na to zwrócono uwagę, by się jakaś istotna korzyść wyciągnąć dała ze zjazdu, i żebyśmy próżnemi słowy i okrzykami nie ograniczyli się.

Przykład Francji winienby nas nauczyć, że słowem, które jest dźwignią potężną, do zbytku szafować, na nie się wysilać, w niém ograniczać, kadzeniem sobie i wmawianiem wielkości i potęgi, durzyć się i zaślepiać — niebezpieczna. Jedną z pewnością z przyczyn upadku Francji jest nadużycie słowa, a przez długi czas zamknięcie się w niém takie, iż do czynu siłę i władzę odebrało. Nigdy gorzkiéj prawdy Francuzi słuchać nie chcieli, kołysząc się nieustannie w obłokach kadzideł, w przypomnieniach wielkości i sławy, które uwalniały od trudu a zabezpieczać miały przyszłość. Zeszli w końcu po téj gadaninie na to, co widzimy. Słowo jest potęgą, ale choć ubytku sił, jakie szafunek jego wiedzie za sobą, dotykalnie wykazać nie można, uczą nas dzieje, że się z nim liczyć potrzeba. Wreszcie toż samo słowo nadużyte traci wagę i znaczenie i z potęgi staje się szermierką a zabawką. Francja, któréj charakter ma do naszego wiele podobieństwa, zeszła w końcu na całe legjony deklamatorów i skrybentów, którzy posługując się frazesami, bez nauki, bez gruntowniejszego wykształcenia mieli pretensję kierować narodem, opinją i przyszłością. Trochę zręczności zastępowało wiedzę, trochę błyskotek umiejętnie zużytych reprezentowały genjusz, trochę zuchwalstwa i cynizmu dopełniało liczbę potrzebnych przymiotów. Stało wielkich ludzi, dopóki nie potrzeba było w ogniu faktów ich wypróbować. Wszystko to poszło jak ogień słomiany w trochę iskier i popiołu. Nie wróżymy tak źle sobie, ale zaprzeczyć niepodobna, że często strach przejmuje, gdy się do gruntu naszą społeczność i wydatne jéj części badać zechce. Sił istotnych, skupienia się, wytrwania w pracy bez rozgłosu i nagrody — brakneż nam...

Z Warszawy dochodzi nas wiadomość o śmierci 70letniego już Fr. Sal. Dmóchowskiego, który zmarł w ubóstwie, do ostatniéj godziny życia zmuszony pracować, a pracą ledwie mogąc zarobić na nędzny chleb powszedni. Bez nadzwyczajnego talentu, Dmóchowski wszakże był pracownikiem zręcznym; pamięć miał niesłychaną, dowcip często ostry i trafny. Szczególniéj pamięć ta, w któréj prześcigał ś. p. hr. Henryka Rzewuskiego (ten kalendarz cały na pamięć recytować był gotów, ale — nikt słuchać do końca nie miał cierpliwości) była istotnie zastanawiającą. Zachował ją Dmóchowski do ostatnich chwil życia. Dziecię innych wyobrażeń, pojęć i epoki, wychowaniec klasycyzmu, Dmóchowski przeżył czas, w którym go ceniono i do zbytku lekceważony, wpół zapomniany dowlókł się nareszcie do spoczynku i mogiły. Mimo dowcipu w gruncie był to charakter łagodny, człowiek dobry i miły... a nikt nad niego nie mógł lepiéj skreślić i zebrać **faktów**, anegdot, wspomnień literackiego życia epoki, którą przeżył. Pamiętniki jego, gdyby je był zostawił (o czém nie wiemy) ze wszystkich dzieł, które wydał, najwięcéj byłyby zajmujące.

Z Warszawy piszą o nowém literackiém przedsiębiorstwie firmy S. Orgelbranda, nowym dzienniku — nie wiemy illustrowanym czy nie — pod tytułem *Wieńca* wychodzić mającym.

Z Bydgoszczy dowiadujemy się o projekcie wydawania tam gazety, która — gdyby się tylko utrzymać potrafiła — czemuż nie miałaby pomnożyć liczby skromnéj dzienników poznańskich?

W ostatnim numerze *Dziennika Poznańskiego* czytamy rzecz o listach drukowanych w *Orędowniku*, który, niestety, z obozu interesów praktycznych, przeszedł do obrońców jezuityzmu i zwolenników ultramontanów. Można przewidywać, że stronnictwo to, któremu *Opryszek* nie starczy, weźmie zapewne *Orędownika* w opiekę i dawno upragniony organ w nim zyska. Z takiemi środkami materjalnemi, jakie mają ultramontanie, dziwna rzecz, że się dotąd nie zebrali na pismo, którém nas straszą. Byłoby to bardzo pożądaném, bo nic rychléj fałszu nie zabija, jak wystąpienie jego własne w rozmiarach i z przymusem spowiadania się w kwestjach bieżących, które dziennik pociąga za sobą. Gdyby jeszcze zebrali się na takiego redaktora, *enfant terrible*, jak ks. Podolski we Lwowie, nicby już do życzenia nie pozostawało!! Lingwistyka, logika, dowcip, czelność, wszystko ma, czego potrzeba, aby sobie i swoim jak najwięcéj zaszkodzić. O! nieoszacowany redaktor!!

J. I. K.

OBRAZKI z PODROŻY.

SZWECJA.

Odczyty literackie miane w Dreznie

PRZEZ

Wawrzyńca bar. Engeströma.

(Ciąg dalszy.)

Odtąd rozpoczynają się historyczne téj okolicy wspomnienia. W trzynastym wieku Kollundsö staje się własnością możnych biskupów, którzy w mieście Skara rezydowali. Pod koniec stulecia w roku 1298 **Brynholf I** biskup przeniósł tu apostolską stolicę swéj dyecezji i zbudował zamek na wybiegającym w jezioro półwyspie, który oblany głęboko zachodzącym portem Kungshamn i zatoką Stallwiken, obronne już od natury miał położenie! Od strony lądu wykuto w skale szeroki kanał, łącząc dwie przeciwległe zatoki, tak, że zamek Leckö dokoła oblany, oddzielną wyspą się być wydaje.

Na pierwotnéj bramie grodzkiéj wyryty był herb biskupi i pobożne wezwanie: „*Hielp Maria!*" „Pomóż Marjo!"

Na zamku przechowują dotąd komnatę spialną i stare w niéj meble po dostojnym założycielu. Opodal zamku w pewném oddaleniu, nad samym brzegiem jeziora wchodzi się do tajnego tunelu podziemnego, który wykuty w skałach prowadzi do wnętrza starego zamku, a raczéj do głębokiéj suterenowéj pieczary, nad którą mury jego wyrosły. W tym ciemnym suterenie jest studnia 200 łokci głęboka, z któréj woda zapomocą koła do zamku się pompowała. Biskup Brynholf III w sto lat późniéj zamek przebudował, znacznie powiększył i uzbroił niedostępnemi wałami, wojując orężnie z władzą królewską. Byli to bowiem biskupi udzielni, których potęga na kraj daleki się rozciągała, współzawodnicząc z koroną.

Władza tych Jarlów-biskupów, co jakby Krzyżaki Wenernu, pod znakiem Chrystusa, ogniem i mieczem znaczyli drogi, zagarniając bogate włości i mnogie skarby, upadła dopiero za czasów Gustawa I, który jak w całym kraju tak i tutaj kościelne pozabierał majątki.

Potężny zamek staje się własnością korony. W roku 1615 darowany został w nagrodę zasług wojennych Gabrjelowi hr. de la **Gardie**, którego rodzina zakładając swą rezydencję, bardzo upiększyła gmach ten obronny.

Redukcja powróciła znów Leckö koronie. W połowie ośmnastego wieku dzierżawił te dobra hrabia **Tessin**, a w r. 1810 uchwałą sejmu darowano je w nagrodę odniesionego nad Rossjanami zwycięztwa jenerałowi **Adlerkreutz**, który od pola bitwy nazwał ten zamek **Sickajocki**.

Widok tego starego gmachu jest zarazem bardzo oryginalny i bardzo imponu-

są te same, co i wojska strzegącego ich. Obiad jest: zupa i sztuka mięsa, jest ten sam, co i żołnierzy; drugie danie składa się z zakonserwowanego mięsa wybornego gatunku. Każdy zresztą z więźniów może sobie kupić kwaterkę wina co dzień. Pozwolono nawet w oranżerji niektórym mając wzgląd na ich stan zdrowia, nawyknienia i szczególną potrzebę, jadać raz na dzień w żołnierskim szynku, gdzie mogą sobie kazać jeść dawać jak w restauracji. Rodziny mogą zawsze przynosić więźniom ubrania, a nawet przysmaki. Wojskowa administracja rozdzieliła bieliznę i suknie wszystkim tym, którzy tego potrzebowali. Nakoniec można dodać, że w Satory jest ambulans niepozostawiający nic do życzenia, a zresztą stan zdrowia we wszystkich *dépots* nie był gorszy od najlepiéj urządzonych żołnierskich obozów.

Jak widzimy, rząd francuzki kategorycznie zaprzecza złemu obchodzeniu się jego z więźniami, o jakiém donosił zwykle dobrze informowany i na pewnych zasadach piszący korespondent do *Timesa*. Rozstrzygnięcie téj rażącéj sprzeczności pozostawiamy korespondentom naszego dziennika.

— [Komisja środka lewicy przygotowuje projekt] do prawa, składający się z 5ciu artykułów: art. 1) pan Thiers jest zamianowany prezydentem rzeczypospolitéj francuzkiéj; art. 2) Czas trwania władzy powierzonéj p. Thiersowi oznacza się na trzy lata; art. 3) Prezydent rzeczypospolitéj wybierze vice-prezydenta do zastąpienia go w razie potrzeby; art. 4) Zamianuje się prezesa rady ministrów, odpowiedzialnego za swe działania przed zgromadzeniem; art. 5) traktujący o rozwiązaniu zgromadzenia, nie został jeszcze stanowczo sformułowany; wszczęły się bowiem w łonie komisji żywe rozprawy nad kwestją, do kogo ma należeć to prawo, do izby, czy do prezydenta rzeczypospolitéj?

Wniosek przedłużenia władzy p. Thiersa przyjęty był jednomyślnie z wyjątkiem jednego głosu; środkowa lewica liczy około 190 deputowanych; dołączywszy do nich lewicę umiarkowaną i skrajną, to na publiczném posiedzeniu wniosek powyższy może liczyć na więcéj jak 400 stronników.

— [Dziennik *l'Ocean* z Brestu] donosi, że w skutek śledztwa i indagacji odbywających się wciąż na pontonach za staraniem władzy wojskowéj wypuszczono na wolność i odesłano do familji znaczną ilość więźniów powstańczych, przeciwko którym żadne dowody winy, dostarczone być nie mogły. Co dzień widzimy ich odjeżdżających pociągami kolei żelaznéj. Zeszłéj soboty wypuszczono 56 więźniów, którzy opatrzeni od rana przepustkami, odjechali południowym pociągiem.

— [Hr. Karol Rémusat] obecnie w miejsce J. Favra, minister spraw zagranicznych, urodził się w Paryżu d. 14 marca 1797 r. Skończywszy szkołę prawa, oddał się studjom politycznym i prawniczym. Był współredaktorem od 1820 do 1830 roku dzienników i pism: *Lycée français, Tablettes universelles, Revue encyclopédique*, *Globe* i *Courrier français*. — W roku 1830 był jednym z protestujących dziennikarzy przeciwko przepisom lipcowym. W październiku tegoż roku obrano go deputowanym m. Toulouse. — W izbie zajął miejsce opozycji. W roku 1836 został podsekretarzem stanu w ministerjum spraw wewnętrznych. Połączywszy się napowrót ze stronnictwem opozycji, wraz z przyjacielem swym p. Duvergier był jednym z główniejszych popleczników p. Thiersa. W r. 1842 akademja nauk moralnych obrała go swym członkiem, a w r. 1846 w akademji francuzkiéj (*Instytucie*) zajął wakujące miejsce po zmarłym Royer-Collard. Po lutowéj rewolucji pan de Remusat wybrany do konstytuanty, vice-prezydował w komitecie wojny. Głosował zawsze z prawicą tak w kwestjach politycznych, jak i socjalnych. Po 2 grudnia chwilowo był wygnany z Francji, poczém wrócił do życia prywatnego. Pisał dużo; główniejsze dzieła jego są: „O pauperyzmie i miłosierdziu legalném,“ „Próbki filozofji,“ „Polityka liberalna,“ „Filozofja niemiecka,“ „Filozofja religijna“ i t. d.

— [Powstanie w Algierze.] Następujący adres podpisują francuscy koloniści z Algieru, Oranu i Konstantyny, do gubernatora téj prowincji p. Gueydon'a.

Panie gubernatorze!

Straszne powstanie, pokrywające Algier ruinami, krwią i żałobą, zamiast być odparte i powściągnione, zbliża się do naszéj stolicy. Każdy tłumaczy sobie na swój sposób te smutne wypadki; wszyscy się dziwią, że nasi dzielni żołnierze, uzbrojeni dokładną bronią, nie poskromili dotąd te bezkarne hordy rozbójników, z których większa część do napadu lub obrony ma tylko kamienie i kije. Być może, że wielu zbyt daleko zapuszcza się w przypuszczenia. Ale bądź co bądź, nie ujrzymy końca téj ostatniéj próby, jeżeli pan nie zdołasz zreformować sztab główny, nieznający swego rzemiosła (!), lub przedstawiający bezwładną siłę, bardziéj niezwyciężoną, jak otwarty opór. Czy potrzebujesz panie gubernatorze współczucia ludności algierskiéj, jéj moralnego poparcia dla zachęty i pomocy w uspokojeniu naszego nieszczęśliwego kraju i zasłonieniu od nowych klęsk w przyszłości? Te sympatje masz je pan w najobszerniejszym rozmiarze. Jesteśmy szczęśliwi, znajdując w panu administratora oddanego odrodzeniu téj ziemi, która chce być ucywilizowaną pod tarczą pokoju i wolności, handlu i przemysłu. Wytrwaj w swych usiłowaniach przeciw naszym wspólnym nieprzyjaciołom; zniwecz spiski, jacykolwiek byliby ich sprawcy; znieś biura Arabów i krajowy feudalizm i obyśmy mogli przyznać ci nagrodę, za walkę podjętą z takim patrjotyzmem i energją, nazywając cię: zbawcą Algieru!

— [Dzienniki francuzkie zajmują się emigracją naszą.] *Debaty* w tym przedmiocie zamieszczają co następuje:

Czas krakowski i *Dziennik Poznański*, z wielkiém naszém zdziwieniem, mówią o środkach przedsięwziętych przez rząd francuzki w celu wygnania polskich emigrantów. Nie słyszeliśmy wcale o tych mniemanych środkach, ale bardzo dobrze rozumiemy (?) interes, jaki mogą mieć *Czas* i *Dziennik Poznański*; chcą, aby uwierzono w istnienie dekretu wyganiającego. Pierwsze z tych pism odkrywa swą myśl i swój cel w tém zdaniu: „Nie będziemy się skarżyć, jeżeli Francja stanie się samolubną, ale pomiędzy nią a Polską wszystkie węzły są na zawsze zerwane“. *Dziennik Poznański* idzie jeszcze daléj, kreśląc obraz pełen fantastycznych wędrówek wychodźców wypędzonych z Francji. „W czasie — woła *Dz. Poznański* — gdy Austrja zamyka niemiłosiernie swoje terytorjum przed wszystkiemi polskiemi emigrantami, przyjeżdżającemi z Francji bez paszportów, ci nieszczęśliwi wygnańcy mogą przejeżdżać kraje cesarstwa niemieckiego i w nich przebywać bez żadnéj przeszkody ze strony policji. Znaczna ich liczba szukała i znalazła schronienie w królestwie Saskiem, w prowincji Poznańskiéj i w Prusach zachodnich. Wiadomo, że władze policyjne pruskie dostały polecenie aresztowania tych tylko z wychodźców polskich, którzyby byli silnie poszlakowani o udział w komunistycznéj rewolucji w Paryżu. Jest zaprawdę prawdziwa ironja losu w tym fakcie, że polska emigracja, która zawsze okazywała fanatyzm względem Francji a ślepą nienawiść ku Niemcom, mianowicie Prusom, dziś jest zmuszoną szukać schronienia na terytorjum niemieckiém przed ściganiami Francuzów“.

Nikt nie wątpi — odpowiadają na to *Debaty* — że pewna ilość Polaków jest skompromitowana w powstaniu komuny, i to jest naturalne, że znajdujący się w tym wypadku, którzy zdołali wymknąć się ściganiu francuzkiéj policji, szukają schronienia za granicą. Być bardzo może, że i inni niepodejrzywani wychodźcy uznali za rzecz roztropną opuścić Francję. To ich wina; a co się tyczy ogólnych środków wypędzania, nie słyszeliśmy o nich nigdy, a pierwsza wiadomość dochodzi nas od pism wyżéj wzmiankowanych. Łatwo zrozumieć (?), bez potrzeby dłuższego nalegania w téj materji, w jakim celu *Czas* i *Gazeta Poznańska* korzystają z okoliczności, aby rozgłaszać fałszywe pogłoski tego rodzaju.

Wyjątki powyższe dają *Debaty* podług dzienników niemieckich.

— [Zdania dzienników o nominacji p. de Rémusat] na ministra spraw zagranicznych. Cała prasa liberalna cieszy się z oddania teki spraw zagranicznych w ręce p. de Rémusat, ale prasa klerykalna i legitymistyczna nie jest z tego zadowolona, albo wydaje się być taką. Milczy o tym fakcie, ograniczając się tylko na podaniu samego dekretu. *Unja* (organ ultramontański) przypomina, że p. Rémusat stawiał silną opozycję rządowi za czasów restauracji (1814—1830). *Gazeta francuzka* zapewnia, że p. Rémusat nie podoba się większości. *Debaty* nie wierzą w to twierdzenie, bo cóż wtedy myśleć, mówią one o zgromadzeniu, którego temperament nie mógłby się pogodzić z umiarkowanym liberalizmem pana Rémusat? Prawdą jest, że nowy minister podziela w wielu kwestjach pojęcia polityczne pana Thiersa a mianowicie kwestję rzymską. Nie chce, tak jak nie chce i pan naczelnik władzy wykonawczéj, jak nie chciał jego poprzednik p. J. Favre, wszczynać wojny za władzę doczesną papieża; nakoniec mówią, że nie podziwia wcale manifestu hr. Chamborda. To nam tłómaczy nieukontentowanie dzienników legitymistycznych i ultramontańskich.

— [Spór o zabrane wagony.] Czy Ninmcy są obowiązane zwrócić zabrane w czasie wojny wagony, będące prywatną własnością kompanji żelaznych? Dla Francuzów pytanie to nie przedstawia najmniejszéj wątpliwości, że tak, gdyż nie idzie tu o własność państwa, ani o amunicję, ani broń wojenną, ale o własność czysto prywatną, handlową, przemysłową, niewinną i neutralną.

Minister robót publicznych p. de Larcy, już miesiąc temu, jak zapowiedział głośno z trybuny, że wagooy muszą być oddane, że oczekuje od rządu berlińskiego odpowiedzi szybkiéj i pomyślnéj. Inaczéj należałoby się wynagrodzenie za szkody wyrządzone przez tę zwłokę rządowi francuzkiemu. Tymczasem dzień za dniem schodzi, odpowiedzi z Berlina nie ma, ministowie milczą, publiczność czeka, a koleje żelazne we Francji odmawiają transportów towarów na *petite-vitesse*. Stan ten wyrządza wielkie straty międzynarodowemu handlowi.

Rossja.

Wielki proces polityczny Nieczajewa w Petersburgu.

(Ciąg dalszy.)

[Mowa obrońcy p. **Spasowicza**.]

Do organizacji weszli naprzód ludzie, którzy w życiu już niemało doświadczyli, przeszli, jak to mówią, ogień i wodę, a potém obrali pewien rodzaj zajęcia; do takich należy n. p. Uspeński. Daléj do organizacji weszli młodzi ludzie ze szkolnéj ławy, ludzie, którzy nie pojmują życia praktycznego i mają do czynienia z książkami lub kajetami. Stosunek Nieczajewa do każdéj z tych kategorji był zupełnie różny. Z ludźmi pierwszéj kategorji, to jest z takimi, których uważał za malkontentów, porozumiewał się z daleko większą łatwością; do przyjęcia planów Nieczajewa byli już usposobieni, bo u każdego w duszy pozostały gorzkie wspomnienia nieurzeczywistnionych nadziei. W każdém społeczeństwie są partje, jest opozycja. W każdém społeczeństwie bywają chwile powolnego i stopniowego postępu, i chwile gwałtowniejszych poruszeń, bywają kolejno akcje i reakcje. W chwilach owych gwałtownych poruszeń właśnie bywa najwięcéj malkontentów. Słyszeliście, panowie, z zeznań Pryzowa, że przeżył dwie reakcje: w roku 1848 i w 1862. Ale Pryzow w porównaniu do innych oskarżonych, jest człowiekiem starym (43 lata). Inni młodsi, byli świadkami tylko jednéj reakcji, ale ta reakcja była podwójną i nierównie silniéj działała. W naszym wieku działały dwa potężne prądy: jeden, który doprowadził do wielkich reform, do wyzwolenia włościan, do reformy sądownictw i zaprowadzenia instytucji ziemiańskich. Na czele pierwszego stanął sam rząd, wziął się energicznie do reform i w tém znalazł poparcie ze strony progresistów, począwszy od umiarkowanych do najskrajniejszych. Po przeprowadzeniu wielkich reform bywają chwile wypoczynku, które są konieczne dla całkowitego ich zastosowania i jakby nawyknienia do nich. Taka reakcja zwykle następuje po każdym ruchu reformatorskim i rewolucyjnym. Drugim silnym ruchem, którego wpływu doznaliśmy, było t. z. powstanie polskie; z początku robiono mu ustępstwa, a potém gwałtownie przytłumiono, co, ma się rozumieć, sprowadziło także reakcję. W czasie téj podwójnéj reakcji ucierpiało bardzo wielu; niektórzy potracili rodziny, majątki, byli oderwani od przyjaciół i krewnych. Liczba malkontentów wzrastała i tego niepodobna im brać za złe, bo położenie ich było ciężkie. Do takich ludzi łatwo przystąpił Nieczajew i rzekł: „Wy jesteście niezadowoleni; ja was wyzwolę z tego położenia i wprowadzę w świat waszych marzeń; dajcie mi rękę“.

Z ludźmi drugiéj kategorji, to jest z uczącą się młodzieżą było daleko trudniéj: trzeba było poznać ją, aby wiedzieć jak do niéj trafić, i jak skuteczniéj działać. Muszę wyznać, że sposoby jakich używał Nieczajew, świadczą korzystnie o jego rozumie, i są konieczne w skutek pewnych warunków rozwoju naszego społeczeństwa. Spójrzmy na młodzież. Pierwszém uczuciem młodego człowieka wstępującego w świat, jest uczucie piękne, szlachetne przywiązania do ludu, uczucie demokratyczne zbliżenia się do ludu. Sam w mojém życiu widziałem synów arystokratów, którzy wkładali chłopskie sukmany i zamieszkiwali pomiędzy włościanami; u wielu uczucie to późniéj mija, gdy nadejdzie starość, lub kiedy marzenia znajdą się wobec materjalnych interesów lecz niektórzy pozostają wierni temu uczuciu do końca życia. Lecz to nieokreślone uczucie demokratyczne musi w czemś wyrażać się. Objaw jego w znacznéj mierze zależy od narodowości. Weźmiemy dla przykładu dwóch ludzi: młodego Polaka i młodego Rossjanina. Polak kocha naród, to jest swój naród; naród ten ma bogatą przeszłość, w téj przeszłości jest bardzo wiele od czego i po dziś dzień bije serce u współczesnych. Przeszłość ta powstaje przed nim w złocie i w purpurze, w wielkości godnéj podziwienia (pomiędzy publicznością słychać głosy: „oto szlachetnie“! „jak poczciwie“, „jaka zasługa wobec Rossji“! etc. *Gołos*) i on się rzuca w tę przeszłość, aby przez nią urzeczywistnić swoje demokratyczne marzenia. Oto jakim sposobem Polak staje się rewolucjonistą. Zupełnie inne położenie młodzieńca rossyjskiego. Przeszłość jego niebogata, bardzo niebogata, niech sobie co chce mówi Sławianofilstwo; teraźniejszość uboga, pusta, jak step rozłożysta, na którym można się rozhulać, ale niema na czém się zatrzymać. Radykalizm, który tak często widzimy u ludzi czynu w Rossji, wynika z braku przeszłości, z braku kultury, ztąd, że niema na czém się oprzeć.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

— [Zmiana zapatrywań Sławianofilów w sprawie polskiéj.]

Dotychczas wszystkie organa prasy rossyjskiéj były nam dosyć nieprzyjazne. Jedne tylko *Petersb. W.*, organ akademji nauk i zarazem poważny organ stronnictwa liberalnego, zawsze potępiały represyjne środki rządu na Litwie i w Królestwie, i niedorzeczną myśl rusyfikacji krajów polskich. Ile razy czasopisma miesięczne lub autorowie broszurek fałszowali naszą przeszłość lub rzucali kalumnje na naród polski, tyle razy można było z pewnością twierdzić, że *Peters. W.* nie puszczą tego płazem i poważną bronią krytyki lub lekką bronią żartu, wykażą fałsze i napiętnują literata, który uderza w tych, co się bronić nie mogą. Takie są tendencje tego poważnego organu akademji naukowéj. Inne zaś dzienniki rossyjskie i czasopisma literackie albo milczały w sprawie polskiéj, albo jak *Moskiewskie W.* i *Gołos* z pianą na ustach rzucały się na wszystko, co polskie. Sławianofile rossyjscy w swych zapatrywaniach niewiele się różnili od ultra-narodowców, widząc w Polakach wrogów Słowiańszczyzny. Wiemy, że Słowianofilstwo w ostatnich latach zrobiło postęp ogromny, i jako stronnictwo dosyć liczne, nie mogło się obejść bez organu. Tym organem jest wielkie czasopismo miesięczne *Biesieda*, wychodzące w Moskwie od połowy roku bieżącego, które w swym prospekcie zapowiadało propagowanie polityki ugodowéj. W istocie dotrzymało swéj obietnicy. W ostatnim zeszycie za miesiąc lipiec znajdujemy artykuł pod tytułem: „Kilka uwag o sprawie polskiéj z punktu widzenia Słowiańszczyzny“. Artykuł ten można zaznaczyć jako zwrot w zapatrywaniach Sławianofilów i jako pierwszy głos szczerszy fil-słowiański w obozie rossyjskim.

Oto są niektóre z niego wyjątki: podług zdania autora „zmoskwiczenie narodu polskiego jest niepodobném do prawdy i wcale niepożądaném. Ani środkami państwowemi ani narodowemi to się dokonać nie może. Wpływ zewnętrznéj siły państwowéj na pochłonięcie jakiegoś narodu nie jest dostatecznym: dowody mamy na Austrji, która, pomimo usiłowań, nie zgermanizowała ani Słowian ani Węgrów. Zapewne wskażą nam na romanizację Galji, Hiszpanji i Brytanji, lub na germanizację Pomorza baltyckiego środkami rzymskiego i niemieckiego państwa. Ale tam wpływy państwa mniéj więcéj gwałtowne, były wsparte wyższością kultury i stałą kolonizacją. W ogóle ta ostatnia może się uważać za jedyny środek naturalizacji jakiegoś kraju. Lecz przy warunkach w jakich pozostaje Polska i Rossja o dobrowolnéj kolonizacji i mowy być nie może. Kolonizacje narodowe zwykle odbywają się podług pewnego prawa: kolonizacja z kraju bardziéj zaludnionego działa na kraj mniéj zaludniony, Rossja zaś, kolonizując Polskę, działałaby wbrew prawu naturalnemu. Ma się rozumieć, że państwo, rozporządzając tak wielkiemi środkami, mogłoby wypowiedzieć walkę nietylko warunkom naturalnym, ale i moralnemu prawu organizmów społecznych. Bynajmniéj nie przeczymy, gdyby Rossja chciała postępować w Polsce trybem rycerzy teutońskich i wodzów saskich, to wcześniéj lub późniéj, ogniem i mieczem, utorowałaby drogę narodowości rossyjskiéj, na grobie zniszczonéj polskości.

Ale Rossja tak działać nie może, ponieważ ma wiele własnych spraw domowych, aby pójść z taką wściekłą rusyfikacją do Polski, a powtóre, pomiędzy narodem polskim i rossyjskim niema tak wielkiéj nienawiści, aby śmierć jednego była kwestją bytu dla drugiego. Nieprzyjazną dla Rossji jest tylko szlachta polska; za cóż jednak dla dziesięciu szlachciców chcemy zguby 90ciu kmieciów“? Wszystkie te kombinacje doprowadzają autora do następującego wniosku: „Zamach Rossji na narodowość polską zniechęciłby do nas Czechów, Słowaków, Serbów, Bułgarów etc., bo tylko tego samego losu co Polska mogliby się spodziewać od połączenia się z Rossją. Nietrwałe bowiem są podwaliny państwa, zbudowanego na gwałcie i narodowéj wyłączności. Oto dla czego, podług naszego głębokiego i niezachwianego przekonania, lepiéj utracić Polskę, jak ją zmoskwiczyć.

W pierwszym wypadku my utracimy wpływ na jeden naród słowiański; w drugim wypadku wszystkich odstręczymy od siebie i przygotujemy tym sposobem trjumf Niemcom, którzy potrafią wyzyskać to zniechęcenie do Rossji. Jeżeli zmoskwiczenie Polski niemożebne, to jednak giermanizacja jéj będzie nierównie łatwiejszą, bo Niemcy mają wiele środków moralnych i materjalnych, których mogą użyć z wielkiem powodzeniem. Giermanizacja Polski dla nas będzie takim ciosem, który jeżeli i nie będzie śmiertelnym, to w każdym razie pozbawi nas znaczenia w Europie. Polska i Czechy — to dwie tamy na zachodzie; niech się one otworzą, wówczas wylewowi niemczyzny końca nie będzie. Jeżeli my w porę przejrzymy i zobaczymy przed sobą przepaść, to zapewne, że tam nie pójdziemy, ale, jeżeli zechcemy i nadal „uwieńczać gmach polityczny,“ to Bogu wiadomo, co nas może spotkać.“

Daléj autor przeprowadza szeroki rozrost giermanizmu i radzi, aby chociażby w widokach własnego bezpieczeństwa wziąć się natychmiast do sprawy polskiéj, pierwszym krokiem do jéj rozwiązania, powinno być zaniechanie wszelkiéj myśli o moskwiczeniu, a pozostawienie narodowi jego indywidualności historycznéj. „Niech Polsce będzie wiadomo, że celem Rossji nie jest wytępienie narodowości polskiéj, a wywołanie z jéj łona tych potęg moralnych i umysłowych, do których właściwie należy przyszłość każdego narodu. W tym to celu Rossja do czasu nie może pozostawić Polski jéj losowi, bo należy przeprowadzić reformę włościańską w całéj rozciągłości, „wyzwolić ten lud z pod ucisku szlachty i ochraniać ją od wpływu niemieckiego“

Pomimo wielu bardzo zdrowych zapatrywań, jednak w tym ostatnim ustępie autor stanął na gruncie takim, z którego dadzą się usprawiedliwić wszelkie gwałty rządu w Polsce i na Litwie. Rząd moskiewski także powiada, że wyzwala lud z pod jarzma szlacheckiego, a tymczasem wynaradawia kraj. Jeżeli już w teorji przyszliście do tego przekonania, że moskwiczenie Polski jest ze szkodą Rossji, to pozostawcie nas własnym siłom. Naród polski ma tyle w sobie siły, że da radę i z niedorzecznémi uroszczeniami sobie magnackiemi i z wpływem niemieckim. Nierównie jaśniéj pojmują tę rzecz *Pet. W.* stojące na gruncie zupełnie innym. Oto co one piszą z powodu nowego kierunku w zapatrywaniach Słowianofilów.

„Wiemy, że Katkow i Krajewski (redaktor *Gołosu*) i wszyscy rusyfikatorowie w tych skromnych uwagach Słowianofilów ujrzą „polską intrygę“ w jéj nowéj fazie. Lecz ludzie, którzy nic wspólnego nie mają z dzikimi rusyfikatorami, muszą przyznać, że Słowianofile mają słuszność. Jeżeli nie w widokach walki Słowiańszczyzny z Niemcami, to w skutek jawnego wpływu niemieckiego, należy pomyśleć o niedogodności i szkodliwości środków wychwalanych przez naszych domorosłych publicystów. Ci ludzie mniemają, że dosyć stratować jak oni nazywają „wrogów“ i „odstępców,“ a będziemy spokojnie panować. Otóż system ten zmienić należy, jeżeli chcemy pójść, o ile przynajmniéj siły pozwolą na równi z cywilizacją naszego sąsiada i rywala.“

Organ akademji trafia w sam rdzeń kwestji, nie dla zbyt przesadzonéj obawy przed Niemcami Rossja powinna zmienić swoje postępowanie w Polsce, ale w interesie swéj cywilizacji. Dzika reakcja jaka się sroży w Polsce pierwéj lub późniéj oddziała szkodliwie i na Rossję. Wówczas o nowych reformach Rossja wcale niech nie myśli a rozwój już dokonanych dozna zwichnięcia.... *Peter. W.* to pojmują i dla tego tak zdrowo sądzą o sprawie polskiéj.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Od jednego **z radców miejskich** odbieramy następujące pismo:

Kilka uwag

nad sprawozdaniem komisji do uporządkowania m. Krakowa ustanowionéj.

(Dokończenie.)

W dalszym ciągu uwag przystępujemy do sprawy tak głośnéj *restauracji Sukiennic*, będącéj jabłkiem niezgody w łonie samęj rady, a raczéj „fantem“, z którym nie wie co robić. Bo jakkolwiek komisja w sprawozdaniu swém opiera się na twierdzeniu, że *odbudowanie Sukiennic jest rzeczą zadecydowaną, od któréj już odstąpić nie można (sic)*, to zdaje nam się mimo tego, że rada miejska — nie roszcząc sobie bynajmniéj pretensji do nieomylności w sprawach ekonomji i grosza publicznego dotyczących — snadnie i *bez żadnéj odpowiedzialności w każdym czasie od podobnéj uchwały odstąpić może*, powziąwszy przekonanie bądź lepsze od poprzedniego, bądź też przekonawszy się o *niewykonalności lub niepraktyczności powziętéj uchwały i wygotowanego planu*.

Pod tym względem publiczność nasza objawiła zdanie wcale niezgodne z powyższą uchwałą rady.

Przeciwnicy bowiem restauracji gmachu tego (*których zastęp najliczniejszy*), szpecącego sławnéj piękności rynek krakowski, są za zupełném *zburzeniem i zniesieniem* walącéj się nie-

---

jący. Jest to na skale grupa murów, baszt i wieżyc fantastycznie i najnieregularniéj w świecie poukładana. Mury, drzwi i okna rozmaitego kształtu i wysokości, przystawki i wyskoki niezgodne z sobą, sprzeczności architektury na każdym kroku; słowem labirynt idei budowniczéj, którego charakteru trudno ocenić. Jest to dzieło fantazji, w którém gigantyzm z pigmeizmem spleciony staje się niezrozumiałą całością. A całość ta jednak piękna — nie gmach ale obraz czaruje! Fantastyczny zamek, koprowe dachy, śmiało zarysowane wieżyce na tle olbrzymiego jeziora, u majestatycznego podnóża Kinnekulli, w dzikiéj i najeżonéj skałami okolicy, stanowią krajobraz tak odrębny i przejmujący, że patrząc na ten oryginalny zamek Leckö, przyznać musimy niezrównanéj artyzm natury, artyzm, który nad inne króluje!

U nóg zamkowych siadamy na łódź rybacką, a słuchając staréj legendy towarzyszącego wioślarza, tęsknym okiem przypatrujemy się czarującym wybrzeżom jeziora.

Zbliżamy się do stałego lądu, coraz piękniejsze szczegóły na rozległym występują obrazie.

Kinnekulla w całym swym majestacie patrząc z wyżyny, przyjmuje lądujących wędrowców zielenią i kwiatem, które rozpięte u stopni górskiego tronu, rozścielają się kobiercami, na których cudowne parki, rozliczne groty, bogate pałace i wsie wesołe, by haft wzorzysty kunsztownie ugrupowane.

Lądujemy na estetycznie ubranéj przystani, niemal że w samym parku pięknéj posiadłości prywatnéj, w Robek. Ładny pałacyk nad samém niemal jeziorem, ogród ubrany kwiatami, kląbami drzew rzadkich i krzewów egzotycznych dochodzi brzegu terassą.

W górę podnosi się park obszerny — wszystkie ulice wyżwirowane starannie, wszędzie widno smak rzeczywisty, bogactwo i życie ruchliwe.

Drogą przebiegła ładna landara, czterema dziarskiemi siwoszami niesiona, tu i owdzie snuje się służba dworska w błękitnéj liberji, uprzejmie oprowadzając nas po labiryntach ogrodu, pokazując kaskady i groty parku, który jest godzien widzenia. Całe wybrzeże centralnego podgórza Kinnekulli parkami i pałacykami właścicieli ziemskich ubrane. Takiemi siedzibami są przedewszystkiém majątki Robek, Hellekis, Hielmsätter i Hoensesetter, które są starożytnemi sadybami przedhistorycznych rozbójników morskich i legendowych postaci, o których pieśni gminne przypominają. Saga powiada bowiem, że Kinnekulla była pierwszém miejscem, które wśród ogólnego potopu ponad powierzchnią oceanów się wychyliło. Na czoło występującéj z powodzi góry, dopłynęli i usadowili się skandynawscy olbrzymi: Kinne (Czinne), Helle, Gommer i Mare, dla których to pamięci pozostały nazwania Kinnekulla czyli góra Czinnego, i wsie dzisiejsze: Hellekis, Gomm i Martorp. Cokolwiek daléj jest wioska Essgordet, nazwana od Essy córki Marego.

Zaraz obok parku Robek, któregośmy odwiedzili, w graniczącéj z tym majątkiem włości Hellekis, która jest może najpiękniejszą rezydencją wybrzeża, poza ogrodem wznoszą się odwieczne szczątki grubego muru, rodzaj zapadłéj groty, o któréj utrzymują, że jest grobowcem olbrzyma Helle i jego żony.

Co chwila napotykamy w wybrzeżach mniejsze lub większe groty oryginalnéj i dziwacznéj budowy, widocznię prącą oceanów przedpotopowych naniesione i wyżłobione w kamieniu.

Niektóre z nich, niby kunsztownie kręcone słupy dźwigające dziwacznego kształtu powiązane stropy kamienne i ubrane skamieniałościami nadzwyczaj ciekawemi, zwracają uwagę przechodnia. A o ile tu takich fenomenów natury, o tyle tam legend i bajek nacechowanych bujną fantazją i wyobraźnią człowieka. Są to bajki tysiąca i jednéj nocy o świetle zorzy północnéj marzone. Stare a fantastyczne sagi o duchach górskich, których wspomnienia dziś jeszcze dreszczem przejmują jasnowłose mołodyce, gdy im o nich na wieczornicach opowiadają. Są to powieści gminne o duchach, których wedle zwyczaju obawiają się po nazwisku wspominać aby niewywołać wieczorem widma — co bladym cieniem nawiedzając wybrzeze, rozniosłoby postrach na okolicę. Niemożemy niestety spisać całego poematu sag szwedzkich, które tutaj na Kinnekulli dawne dzieje, a raczéj sny dawne, fantazji ludzkiéj opowiadają. — Wypada nam jednakże zwrócić na nie uwagę, bo to jest bogata skarbnica, — z któréj czerpią natchnienia swoje poeci. Na tle tradycji wywołanego u tego brzegu wspomnienia, ułożył duński poeta, Hauch motywa powieści gminnéj, na któréj rozwinął piękny swój dramat „Soesterne paa Kinnekulle“ czyli „Siostry na Czinnekulli.“

Legendy tutejsze przechowują bardzo liczne i zajmujące wspomnienia z zamglonego czasu Wikingów, i z czasu starych potężnych rodzin historycznych, — które nad brzegami Wenernu zamieszkiwały.

Każden z tych zajmujących obrazów byłby zaiste godzien szczegółowego opracowania, niejedną piękną a fantastyczną powieścią, ubierając literaturę. Na takiéj niwie zebrał szwedzki poeta Mellin, prześliczny wieniec tutejszych kwiatów wspomnienia, ogłaszając je pod tytułem: „Blomma pa Kinnekulla“ czyli „Kwiaty na Czinnekulli.“

Przebiegłszy bogate rezydencje wiejskie i śliczne ogrody, które tak wdzięcznym obrazkiem nad wodą jeziora, estetycznie ubierają progi olbrzyma Wenernu, idziemy w górę.

Spojrzawszy przed siebie, na ten grzbiet wyniosły mamy widok, któren rzeczywiście zastanowić musi każdego. Oryginalna to bowiem góra — $2^3/_4$ mili szwedzkiéj długa, $^3/_4$ mili szeroka, podnosi się ona hardo w tarasowych odstępach, które jedne na drugich poukładane, na 791 stóp szwedzkich ponad poziom Wenernu 941 nad morze. Dziewięć mil szwedzkich z daleka, na wszystkie strony widno już Kinnekullę.

Wspomniałem dawniéj o charakterze gór szwedzkich. Wszędzie w zasadzie jednakowa jest geognotyczna ich budowa, wszędzie granit i żelazo są geologicznym ich pierwiastkiem. — Rzadko spotykamy w dziedzinach Svei formacje innego rodzaju epoką przejścia nacechowane. Takiemi przejściowymi pokładami odznaczają się góry, które osiadły w sercu środkowéj Szwecji, nad brzegami Wetternu, w głębokich szczelinach kraju na grzebietach wschodniéj i zachodniéj Gothji. Do takich policzyć trzeba przedewszystkiem olbrzymie czoło Ombergu, który ciężką masą granitu zwolna podnosił się z środka ziemi, daléj góry Westrogockie, które z Wetternu ku Wenernowi się posuwają. Z tego pasma rozskakujące się góry Billingen, — według spostrzeżeń geologicznych, dawnymi czasy stanowiły jedną całość, jednolity grzbiet górski, takie aser (oser) jakiéśmy indziéj już wspominali.

Grzbiet ten, rewolucjami natury dziś rozerwany jest na odrębne wzgórza. Do tych rozprószonych ogniw zerwanego łańcucha policzemy oprócz dalekich ztąd szczytów Billingen, Kinnekullę, która nas obecnie zajmuje i czerniejące z zachodu przy Wenersborgu, słupy kamienne Halle i Hunnebergu, do których dojdziemy z kolei.

Wszystkie te góry spoczywają na pierwiastkowéj podstawie Gneisu, na którym wznoszą się inne pokłady, jako to: Atun, wapno, łupek gliniany i t. p.; a wszystko pokryte jest w szczycie trapem, któren w stanie stopniałym ze spodu ziemi nad górskie czoło się przedarł i prochem je swoim osypał.

Olbrzymia góra, po któréj wchodzim, ciekawym więc jest zjawiskiem geologicznem. Odrębny to w Szwecji kraik i odrębną zupełnie wegetacją ubrany, niby garść ziemi z południa Szwecji, w zimniejsze strefy północy rzucona. Drzewa, jakich tu w kraju niewidujemy, drzewa nieznoszące tutejszego klimatu, na Kinnekulli, rozrastają się szerokiemi kląbami; bogate łany pszenicy i zboża wszelkiego rodzaju w obrębach góry bujniéj się rozrastają i o kilka ziarn więcéj plonują. To téż zabudowały się na grzbiecie górskim liczne zagrody, które pięcioma parafjami osiadłe — pięć kościołów w obrębie swoim pobudowały.

U samego podnóża zasiadły bogate dwory i rezydencje historyczne; folwarki pańskie na niższych łanach — a co raz daléj pod górę, aż po stromy niemal wierzchołek — zagrodnicy poletka swoje pozawieszali.

Rozległy widok tych wyżyn, krom urodzajności łanów, lasów, drzew owocowych, które dziko na górze się rozrastają, krom zieleni, wśród któréj czerwone torpy (osady) wdzięcznie się odbijają, krom całéj téj fizyonomji kultury i życia tak niezwykłego na górach, zastanawia nas przedewszystkiem oryginalną budową. Przedstawiają się nam jakby jedne na drugich poustawione terasy — jakby gór kilka jedne z drugich wyrastających a te ubrane w całość stanowią mistyczne wzgórze północy, o którém opowiadają, że to zapewne stopniową siłą wewnętrznych ogni powysadzony — wyrastający wulkan, który w przyszłości szeroką łuną zaczerwieni się kiedyś na niebie oświecając jezioro, a popiołem i lawą spłynie na okolicę.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

kształtnéj *rudery*, któréj zastarzałe pięciowiekowe formy dziwacznego stylu stworzyły z biegiem czasu *napływową lepiankę architektoniczną* do *kurtki arlekina* podobną, któréj wnętrze przedstawia w dzień niebardzo ponętny widok brudnych straganów przekupniów i wrzaśliwych przekupek *(nos dames de la halle)* różnego rodzaju i wyznania, a wieczorem przy egipskiém oświetleniu — ciekawy widok *tunelu* zamiast *bazaru*.

Drudzy, uznając potrzebę restauracji staréj téj walącéj się *szopy*, zapatrują się praktyczniéj na tę sprawę, a zrzekając się chętnie zakonserwowania przedpotopowych form architektonicznych naszego *Palais royal* (wobec tylu pomników i nieocenionych skarbów historycznych, jakiemi Kraków poszczycić się może) — chcą ograniczyć restaurację Sukiennic do najmniejszych rozmiarów, tj. do urządzenia rzeczywistéj halli targowéj *(Markthalle)* nakształt wiedeńskiéj. Myśl ta praktyczna z łatwością i oczywistą korzyścią dla miasta, a w każdym razie z mniejszym kosztem niż projektowana przez komisję sukienniczą restauracja za pośrednictwem banków krajowych lub spółki przemysłowéj w krótkim czasie wykonaćby się dała.

Przeciwnikami tych projektów są *amatorowie sztuk pięknych* (nie archeologowie i antykwarjusze), którzy — zapatrując się na tę sprawę ze stanowiska bardziéj estetycznego — pragnęliby przekształcić Sukiennice na teatr w miejsce tak nędznéj „szopki“, jaką Kraków posiada, a łącząc pożytek z przyjemnością *(utile dulci)*, — chcą urządzić zewnątrz *sklepy bazarowe* nakształt teatru lwowskiego i nowéj opery wiedeńskiéj z bulwarami i wodotryskami.

Atoli w szlachetném swém usposobieniu nie chcąc szkodzić przekupkom naszym (których opozycji w téj sprawie lekceważyć nie można), proponują przekształcenie teatru przy placu Szczepańskim na hallę targową, jako w miejscu stosowniejszém niż rynek, i co łatwiéj niż przerobienie Sukiennic na ten cel uskutecznićby się dało.

Przyznać trzeba, że pomysł ten lepiéjby odpowiedział celowi upiększenia miasta, niż projekt komisji; łączy bowiem ozdobę rynku z korzyścią dla miasta, zwłaszcza że przekształcenie Sukiennic na *teatr z bazarem* możeby nie o wiele przewyższyło koszta przez komisję preliminowane.

Uwzględniając zresztą rzeczywiście gwałtowną potrzebę porządniejszego teatru w Krakowie i *podniesienia sceny narodowéj*, oraz niedogodności w obecnym gmachu teatralnym, tak niepraktycznie i niebezpiecznie zbudowanym (bo grożącym w razie pożaru uduszeniem lub spaleniem całéj publiczności, niemogącéj się wydobyć z ciasnéj i brudnéj téj klatki) życzyć wypada, żeby szanowna rada — przystępując do działu odbudowy Sukiennic — myśl tę pod ścisłą rozwagę wzięła, zwłaszcza że wyjednanie u rządu odstąpienia dotychczasowego gmachu teatralnego przez sejm krajowy i koncesji na teatr na rzecz miasta nie napotkałoby na wielkie trudności, a za to miasto nasze daleko większą odniosłoby korzyść z nowego gmachu teatralnego niż ze Sukiennic.

Dalsze upięknienie rynku nastąpiłoby przez zburzenie obecnego odwachu głównego i przeniesienie go do odrestaurować się mającego ratusza. Wtedy Kraków poszczyci się jednym z najpiękniejszych rynków w Europie, który obecnie jest tylko targowiskiem i siedzibą przekupek otaczających Sukiennice pasem brudnych straganów i bud jarmarcznych.

Gdy koszta uporządkowania miasta w sposób wytknięty prawdopodobnie nie o wiele koszta przez komisję preliminowane przewyższą, chętniebyśmy się na teraz zrzekli zaprowadzenia *wodociągów*, zwłaszcza że sama komisja o wykonalności projektu swego powątpiewa, uznając inne, ważniejsze potrzeby, jako to: oświetlenie przedmieść, uporządkowanie Kaźmierza, plantacji, cmentarza i placów publicznych itd. itd., za bardziéj naglące, a na któreto cele pożyczka miljonowa zaledwie wystarczy.

Kończąc te uwagi, zgadzamy się najzupełniéj na konieczną potrzebę zaciągnienia pożyczki w mowie będącéj, a pozostawiając ocenienie proponowanéj przez komisję operacji finansowéj mężom fachowym, pragniemy jedynie, by szan. rada takową *li tylko na potrzeby rzeczywiste i niezbędne* uchwaliła. *S.*

Kronika potoczna i rozmaitości.

Sprawa wycieczki do Lwowa weszła od dzisiaj w nowe stadium. Długo trzymali rzecz tę inicjatorowie w ciasnych ramach jednéj koterji, następnie okazało się, że w ten sposób rzecz chybi celu i nie uda się, nie mając ani popularności, ani należytéj powagi i ładu, więc inicjatorowie skłonili się do zaproszenia kilku towarzystw do wydelegowania reprezentantów swoich do komitetu.

Sprawa cała kulała jednak i daléj, gdyż w zaproszeniu pominięto właśnie te ogniska, których udział może dopiero sprawie nadać cechę ogólną, krakowską, jako to: izba handlowa, rada pow. krakowska, redakcje politycznych dzienników. Żeby te błędy ile możności naprawić, zaproszono następnie do komitetu kilkanaście osób z różnych sfer, a p. prezydenta uproszono, że przyjął przewodnictwo. Dzisiaj na posiedzeniu komitetu wybrano na zastępcę przewodniczącego (który jest cierpiący, mocno zachrypnięty) dr. Weigla. Na posiedzeniu niektórzy członkowie strasznie dużo mówili, a o najważniejszéj rzeczy nikt nie wspomniał. Dopiero p. prezydent zwrócił uwagę, że dotąd wcale nie ma programu. Dużo było hałasu, biegania, dużo dobréj woli, ale nic organicznego ładu. Wybrano więc dopiero komisję do ułożenia programu, który jutro ma być przyjęty i ogłoszony. Inna komisja ma jeszcze dziś wygotować odezwę od komitetu do ludności o wzięcie udziału, co wszystko już dawno powinno było być załatwione, nie w ostatniéj chwili. Poznańczyków grono przybędzie do Krakowa już w piątek po południu, przyniósł tę wiadomość wysłannik p. Callier, ze Szląska przybędzie tylko kilkanaście osób z powodu spóźnionych żniw, doniósł o tém p. Stalmach.

Zwracamy wreszcie uwagę komitetu: że sprzedawanie biletów wycieczkowych po sklepach każdemu kto się zgłosi, jest nader niewłaściwém. Komitet odpowiedzialnym jest za wszystkich uczestników, których we Lwowie na kwatery po prywatnych mieszkaniach umieszczać będą; należy więc dobrze wiedzieć, komu się biletu udziela, żeby Lwowianów na możliwe nieprzyjemności nie narażać. Należy rzecz i w téj mierze co prędzéj naprawić.

Dziennik Polski pisze w artykule wstępnym: „Wczoraj jeden z korespondentów naszych z prowincji wynurzył obawę, że w razie cholery, gdyby się podobało Niebiosom zabrać do swojéj chwały kilku przywódców naszych politycznych, przepadłaby ze szczętem cała historja czynów ostatniéj naszéj delegacji, albowiem jest ona „tajemnicą“ — o któréj wiedzą może tylko pp. Grocholski, Zyblikiewicz i Czerkawski.

Podobnego losu mogłaby też doznać historja zgromadzenia wyborców z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego, które miało się odbyć w Brzeżanach dnia 30 z. m. Pomimo usilnych i jaknajusilniejszych nalegań nikt zostający w jakimkolwiek związku z dziennikami nie był w stanie dowiedzieć się, czyli i jak się to zgromadzenie odbyło — czy może też wcale się nie odbyło, albo może okazało się tak zajmującém, iż trwa jeszcze i dla tego nie ma o niém dotychczas sprawozdania. Widocznie całą Galicję napadła jakaś manja „chowania światła pod korzec.“ Ludzie dokonują znakomitych czynów politycznych — w sekrecie, rezultat tych czynów zostaje także w sekrecie, i obiecują pokazać go nam dopiero kiedyś, na Boże Narodzenie albo na Wielkanoc.

Uwagi godném jest, że tajemniczością taką otaczają się nie tylko posłowie z większych posiadłości, którzy zresztą nielicznym swoim wyborcom i przy sposobności wizyt sąsiedzkich opowiedzieć mogą wszystko co ździałali lub ździałać zaniechali, ale że to samo praktykuje się w miastach. Szczególnie zaś zadziwia nas postępowanie dr. Smolki, który przecież w r. 1869 sam uznał za stosowne powoływać delegatów przed sąd wyborców, a nawet zgromadzeń ludowych — obecnie zaś ani myśli o tém, by wyborcom tym zdać sprawę ze swoich czynności i z postępów, jakie uczynił znany jego program, według którego Galicja ma uzyskać przynajmniéj te same prawa, co Węgry. Jesteśmy nader ciekawi dowiedzieć się, co się dzieje z tym programem, i kiedy też już raz tak „na pewniaka“ dostaniemy prawa „węgierskie“ — a ponieważ sądzimy, iż ciekawość naszą podzielać musi większa część wyborców tego miasta, więc przypominamy dr. Smolce ciężący na nim obowiązek i zapytujemy, kiedy zda sprawę przed wyborcami z czynności swoich w delegacji i z rezultatów polityki, dla któréj u nas tyle szyb wybito?“

Celem wielkich manewrów nastąpi koło Krakowa koncentracja wojsk w drugiéj połowie bm. Mieszkańcy Podgórza i okolicy otrzymali już kartki kwaterunkowe dla pułku huzarów l. 12 z Rzeszowa na czas od 18 do 31 bm.

Skarb wojskowy nabył dla budowy koszar, dla któréj rada państwa przyzwoliła 200,000 złr., grunt 13 morgów na Kleparzu od realności hr. Rzewuskiéj l. 167.

Z Min. wojny nadszedł rozkaz, żeby z kilku warowni koło Krakowa służących jako koszary, z powodu wielkiéj wilgoci całą ziemię zebrać. Z warownią koło ogrodu botanicznego zrobiono już początek.

Arcyks. Albrecht przybędzie koleją ze Lwowa do Krakowa d. 10go bm. wieczorem wraz z komenderującym jenerałem w Galicji hr. Neupergem, celem inspekcji załogi.

Pogrzeby żydowskie. — Niktby może nie wierzył, że w Krakowie, w grodzie Jagiellonów mogą się legalnie i publicznie odbywać sceny oburzające wszelkie uczucia moralności, wszelki zmysł estetyczny, wszelkie uczucie porządku publicznego. A jednak tak jest. Pogrzeby żydowskie w Krakowie przedstawiają taki ohydny obraz barbarzyńskich obyczajów, takie sceny oburzające, tak grzeszą przeciwko publicznéj moralności i porządkowi, że gdyby cudzoziemiec jakiś z cywilizowanéj Europy był świadkiem takiego pogrzebu, myślałby, że jest gdzieś w Azji, a nie w Europie, a coby myślał o naszych władzach policyjnych i miejskich, o ojcach miasta — o tém zamilczeć wolimy. Czy pp. Englisch, Dietl, Szlachtowski, Strzelecki wiedzą, co się dzieje przed kierkowem żydowskim przy pogrzebie. Już publiczne noszenie trupa bez trumny, nakrytego niby suknem, lecz tak, że wszystkie formy ciała umarłego się uwydatniają, obraża uczucie przyzwoitości; cóż dopiero, kiedy czekający przed kierkowem członkowie bractwa pogrzebowego zdejmują trupa z mar i wśród krzyków, hałasów, nawoływań w ścisku i tłoku, kładą go na stół, aby bezrozumne jakieś nad nim dokonywać praktyki, niby to religijne. Podczas kiedy bractwo to trzyma trupa w izbie swéj, tymczasem familja i przyjaciele zmarłego narażeni są na nieznośne natręctwo ciżby żebraków i żebraczek, pauprów żydowskich; co więcéj, jeżeli zmarły nie należał do starowierców, muszą słuchać obelg fanatycznego tłumu, głośnych sądów o bezbożnym żywocie jego itp. Nie ma tam nigdzie śladu jakiéjś policji porządku publicznego; dla Kazimierza nie istnieje ona. Tam wszelkie barbarzyństwa, wszelkie nieporządki, wszelkie publiczne nieprzyzwoitości i niemoralności uchodzą bezkarnie. — Narzekamy często na żydów, że nie mają wychowania, nie mają zmysłu przyzwoitości, nie mają poczucia porządku, nie mają poczucia moralności publicznéj; ale nikt nie robi najmniejszych starań, aby ich w tych kierunkach wychować, wykształcić, ucywilizować. Jeżeli władze nasze na wszystkie nadużycia, nieporządki i nieprzyzwoitości, jak tylko one się dzieją w dzielnicach żydowskich, obojętnie poglądają, nie ma nadziei, aby stan żydów kiedykolwiek się zmienił. A jednak pamiętaćby należało o tém, że tych żydów w całym świecie nazywają „polskimi żydami“ i że okropnie nizki stan ich cywilizacji spada jako jedno oskarżenie więcéj na naród polski, że nie umiał ani nie umie rządzić u siebie w domu.

Zastrzegamy się, że nie idzie nam o wkraczanie władz w zakres obrzędów religijnych, ale idzie o położenie tamy praktykom ohydnym, którym ludność żydowska jest przygnieciona, a z pod których wydobyć ją należy, choćby wbrew jéj ciemnéj woli.

Wiadomości kościelne. — Dnia 18 lipca r. b. wprowadzonym został kanonicznie na probostwo obrz. łacińskiego przy kościele św. Mikołaja w Krakowie, o którego opróżnieniu donieśliśmy w swoim czasie, dotychczasowy zawiadowca tego probostwa ks. Jan Droździewicz, dr. teologji i profesor nadzwyczajny na wydziale teologicznym uniwersytetu Jagiellońskiego.

Djabła nr. 51 zawiera ilustrowaną kronikę krakowską, która przedstawia jak w miejscu dla dam kąpią się mężczyzni, w miejscu dla mężczyzn łowią topielców, żydzi malują barjery na upiększenie miasta, a przed „strachami“ ucieka ksiądz i policjant. *Djabeł* obiecuje podać spis uczonych i nieuczonych radców miejskich.

Kradzież. — Dnia 7 b. m. przed południem skradziono w hotelu saskim służącemu pewnego obywatela całe ubranie. Złodziéj został jeszcze tego samego dnia po południu wyśledzony i uwięziony, w osobie niedawno z Królestwa do Krakowa jako *Geschäftsreisender* przybyłego młodego żyda Józefa Rechera, który skradzione rzeczy już sprzedał handlarzowi któremu je policja odebrała.

Jasło. — Na dniu 7 sierpnia b. r. odbył się u nas wybór uzupełniający jednego członka do rady powiatowéj tutejszéj, z grupy mniejszych posiadłości. Licznie zgromadzeni wyborcy w liczbie przeszło 180, dali jawny dowód, iż włościanie tutejszego powiatu coraz większe zaczynają nabierać przekonanie do rady powiatowéj, bo bez wyjątku wszyscy przystąpili do głosowania i wybrali Franciszka Węca włościanina, pisarza gminnego ze Swięcan, na członka do rady powiatowéj. — Przy wyborze tym obecnym był tutejszy starosta p. Merkl, który obecnie wszelkie zabiegi tutejszego wydziału (należącego do najgorliwszych w kraju) dążące do zaprowadzenia ładu w gminach, — sprężyście popiera, a mianowicie w naprawianiu dróg gminnych, które szczególnie w tym roku z powodu ciągłéj słoty w nienajlepszym były stanie. *H.*

Oświęcim. — Z powodu ciągłéj ulewy od 3 do 5 b. m., wezbrały rzeki Soła i Wisła, ostatnia wyrządziła przez wylew znaczne szkody na ziemiopłodach w okolicy Oświęcima, a osobliwie we wsiach Pławy, Kruki, Dwory, Włósienica i innych, przez co już teraz wszystko znacznie podrożało, ozimina leży skoszona na polach nie można jéj zebrać do stodół.

Z nad Dunajca. — Mieszkańcy Zakliczyna, z okazji mianowania hr. Gołuchowskiego namiestnikiem Galicji, urządzili dnia 6 b. m. oświetlenie miasta o godz. 9 wieczór. Obywatelstwo z pochodniami obeszło w około rynek i ulice, śpiewając narodowe pieśni. Liczne wystrzały roznosiły radosne echo po całéj okolicy.

Myślenice. — [Wypadki]. — Koniec lipca był tu u nas feralny prawdziwie, bo nie dosyć nieporozumień odpustowych, ale znów 30 z. m. jeden przedmieszczanin tutejszy posprzyczawszy się w karczmie z góralami wracającemi z jarmarku, pokłół kozikiem prawie śmiertelnie dwóch górali ze Stróży, a sam podobno umknął gdzieś w świat. Dnia 31 z. m. utopiła się dziewka w Rabie, wracając z miasta do domu. Przyznać można, że jak na niewielkie nasze miasteczko, to dosyć na jeden tydzień casusów.

Wyjaśnienie. — Dziennik pewien polski dziwi się, że pomimo tak licznych procesów politycznych w Rossji, dopiero pierwszy proces Nieczajewa rozpatrywano przy drzwiach otwartych. Przypominamy, że pokojowe instytucje sądownicze zaprowadzono w Rossji pod koniec 1864 r., że zatem od tego czasu procesów politycznych prawie zupełnie nie było. Wyrok w sprawie Karakazowa zapadł wprawdzie w 1866 r., ale ta sprawa rozpoczęła się o 8 miesięcy wcześniéj przed zaprowadzeniem jawnego sądownictwa. Z początku rząd zamierzał sprawy polityczne wyłączyć z zakresu jawnego sądownictwa, lecz pod silnym naciskiem opinji publicznéj musiał ustąpić. Tak, że sprawa kilkunastu Polaków oskarżonych o sprzedawanie fałszywych rubli, już się toczyła podług nowéj procedury, tylko przy drzwiach zamkniętych. Po wykryciu spisku Nieczajewa, poczęto aresztować i robić rewizje u osób choć trochę podejrzanych, z widocznym pogwałceniem praw obywatelskich. Nikt nie był pewnym swéj osoby, bo t. z. *tretje otdielenje* gospodarowało jak dawniéj. Wówczas profesor prawa w petersburskim uniwersytecie p. Łochwicki, w swym artykule zamieszczonym w *Sudebnym Wiestniku* nadzwyczaj energicznie wystąpił przeciwko tajnéj policji i pozbawianiu praw obywatelskich przestępców politycznych. Wrażenie sprawił ogromne, rząd musiał ustąpić i pierwszy raz wyprowadzono więźniów przed sąd jawny.

Na budowę teatru narodowego w Poznaniu złożyli daléj: jeks. Kazimierz hr. Starzeński 50 złą., Kaz. Skrzyński z Kobylanki 5 złą.; za łaskawém pośrednictwem p. Kazimierza Skrzyńskiego złożyli w okolicy Gorlic i w Krynicy: pani Helena Chłapowska (Modrzejewska) 100 złą. (1 akcja), pp. Aleksander Skrzyński 10 złą., N. N. 1 złą., Henryk Bielański 5 złą., Jan Barłowicz 5 złą., Woj. Biechoński 5 złą., Ludomir B. 1 złą., Walery Rogawski 1 złą., Edward Miłkowski 5 złą., N.N. 1 złą., J. M. 2 złą., Kire Blumenkram 1 złą., Adam hr. Łoś 5 złr. Ogółem wpłynęło 4297 13 talarów i 1000 franków.

Teodor Żychliński.

Z telegramu otrzymanego przez p. Żychlińskiego, dowiadujemy się, że urządzony staraniem pani Heleny Modrzejewskiéj w Krynicy **koncert na rzecz budowy teatru narodowego w Poznaniu**, przyniósł czystego dochodu 430 złą.

Olbrzymie poziomki. W roku bież. udało się p. Osten, właścicielowi dóbr Stieglitz pod Berlinem, wypielęgnować poziomki niezwykłéj wielkości. Posiada on okazy, z których tylko 11 sztuk idzie na funt; każda poziomka jest tak wielką, jak średniéj wielkości jabłko; rezultat ten osiągnął pan Osten przez to, iż grządki, na których sadził poziomki, posypywał wilgotnym piaskiem, przez co miała ta roślina potrzebne i odpowiednie ciepło i wilgoć.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* ks. Puzyna ob., dr. Waga, z Galicji; Homolacz wł. d. z Igołomji; Mahomaski ob., Steffe ob., z Kongresówki; hr. Esterhazy wł. d. z Wołynia; Neuman kup. z Częstochowy.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* G. hrabia Esterhazy c. k. porucznik, Jan Dąbrowski, ze Lwowa; Józef Bersztein kupiec z Lublina, L. Grabiański ob. z Kongresówki; F. Ehrlich c. k. por. z Wiednia; Mikołaj Kapsowicz z Rossji; Aleks. Pludrzyński ob. z Rossji; Antoni Celinkowski z Warszawy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY
na targowicy publicznéj w Krakowie
dnia 8 sierpnia 1871 r.

		zła. c.	do zła. c.
Mierzyca	Pszenicy zimowéj	4 80	5 65
„	Żyta	3 60	4 —
„	Jęczmienia	3 20	3 50
„	Owsa	2 15	2 35
„	Grochu	4 50	5 25
„	Jagieł	7 —	7 25
„	Fasoli	5 —	6 —
„	Tatarki	2 50	3 25
„	Prosa	3 50	4 —
„	Rzepaku zimow.	7 —	7 50
„	Wyki	3 25	3 50
„	Ziemniaków	1 60	1 70
Cetn. w.	Siana	1 —	1 30
„	Słomy	— 90	1 —
Funt w.	Mięsa woł. lepszego	— 24	— 26
„	„ pośledn.	— 23	— 25
„	Polędwicy wołowéj	— 38	— 40
„	Wieprzowiny	— 25	— 28
„	Cielęciny	— 24	— 30
„	Baraniny	— 22	— 25
„	Słoniny	— 40	— 48
„	Smalcu wieprz.	— 46	— 48
„	Masła	— 46	— 50
„	Soli	— —	— 7
„	Oliwy do świecenia	— —	— 35
„	Świec stearynowych	— —	— 66
„	Świec łojowych	— 44	— 46
„	Mydła	— 28	— 34
Garniec	Spirytusu na 90°.	2 50	3 —
„	Okowity na 80°.	1 75	2 —
„	Masła	3 —	3 25
Kopa	Jaj kurzych	1 5	1 10
Miarka	Kaszy jęczmiennéj	— 55	— 70
„	„ częstochow.	1 25	— —
„	„ pszenicznéj	1 25	1 30
„	„ perłowéj	1 —	1 30
„	„ tatar. całéj	1 10	1 15
„	„ „ łupanéj	— 80	— 85
„	„ jaglanéj	— 90	— 95
„	Pęcaku	— 90	— 95
Mąki	centnar pszenicznéj	9 40	13 60

Sporządzono w biurze komisarjatu targowego.
Komisarz targowy: *Siermontowski.*
Referendarz magistratu: *J. Rupalski.*
Delegowani obywatele:
St. Gralewski.
Józef Jahn.

Kopalnie węgla w Jaworznie — stosownie do zatwierdzonego kontraktu kupna — przeszły na własność firm: Maks. Springer, Schuller i spółki i braci Guttmann, którzy to przedsiębiorstwo w towarzystwo akcyjne zmienić zamierzają.

C. k. urząd górniczy istniejący dotychczas w Jaworznie z dniem 28 lipca rb. zniesionym został.

Andrychów 1 sierpnia. — Pszenica 0.—, żyto 4.35, jęczmień 3.25, owies 1.95, kukurydza 5.—, ziemniaki 2.—, siano 1.80, konicz 1.90, słoma 1.40, drzewo twarde 8, miękkie 6.30, funt mięsa 0.20, masa masła 1.20.

Bochnia 3 sierpnia. — Pszenica 5.35, żyto 3.60, jęczmień 2.70, owies 1.90, groch 5.75, bób 4.75, tatarka 2.50, ziemniaki 2.—, siano nowe 1.20, stare 1.40, konicz 1.40, słoma 0.90, drzewo twarde 12.75, miękkie 10.50, okowita 1, masło 0.50.

Dobczyce 1 sierpnia. — Pszenica 5.80, żyto 3.65, jęczmień 3.20, owies 2.10, ziemniaki 1.25, siano 1.—, konicz 1.30, słoma 1.—, drzewo twarde 8.20, miękkie 5.60, okowita 1.20 masa masła 1.10.

Gorlice 1 sierpnia. — Pszenica 5.—, żyto 4.20, jęczmień 3.20, owies 2.90, kukurydza 4.50, ziemniaki 0.—, siano 2.15, słoma 1.90, drzewo twarde 6, miękkie 4.80, ft. mięsa 0.16, wyrobnik dziennie bez wiktu 0.60.

Głogów 1 sierpnia. — Pszenica 5.20, żyto 3.30, jęczmień 2.60, owies 2.—, proso 3.—, tatarka 2.25, ziemniaki 1.80, siano 1.80, słoma 1.25, ft. mięsa 0.16, drzewo twarde 9, miękkie 6.50, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Nowy Targ 1 sierpnia. — Pszenica 5.96, żyto 4 47, jęczmień 3.55, owies 2.74, groch 6.35, fasola 5.90, ziemniaki 1.75, drzewo tw. 6.30, miękkie 5.—, masa masła 1.46, okowity 1.02, ft. mięsa 0.18, wyrobnik 0.40—0.60.

Oświęcim 3 sierpnia. — Pszenica 5.—, żyto 3.75, jęczmień 2.75, owies 2.25, groch 5, bób 4.—, tatarka 3.—, proso 3.50, kukurydza 4, ziemniaki 2.—, rzepak 6, koniczyna 20.—, siano 1.50, konicz 2.—, słoma 1.85, drzewo twarde 7.50, miękkie 5.30, okowita 0.70, masa masła 1.60. Z powodu żniw jarmark był bardzo słaby.

Wieliczka 1 sierpnia. — Pszenica 5.82, żyto 3.73, jęczmień 3.—, owies 2.05, groch 4.63, ziemniaki 1.75, siano 1, słoma 0.80.

Peszt 4 sierpnia. *(Targ zbożowy.)* — Cena pszenicy w skutek małego dowozu podniosła się od przedwczoraj o 15 c.

Płacono za pszenicę 83 ft. 5.50, za 85 ft. 5.85, za 87 ft. 6.05; żyto, jęczmień i owies bez popytu. — Szmalec spadł w cenie, płacono po 33.50—33.75 za centnar.

Praga 2 sierpnia. — Dżdżyste powietrze, jakie ostatniemi dniami trwało, wstrzymało postęp w zbiorach; nie wywarło jednak wpływu na ziarno zostające dopiero w rozwoju.

Żyto po większéj części już sprzątnięto, pszenicę i jęczmień żąć już zaczęto, w przecięciu rezultat jest zadowalniający. Jarzyny nie pozostawiają dotąd nic do życzenia; i pasza dość dobrze się udała, za to len tylko miejscami; chmiel nie udał się wcale, a owoce bardzo źle wypadły.

W obrocie zbożowym przeważa usposobienie spokojne. Cokolwiek stalsze usposobienie na targach zagranicznych, szczególnie zaś w Węgrzech, nie wywarło żadnego wpływu na stan targu naszego. Dowóz był średni. Ceny pięknéj pszenicy utrzymywały się bardzo dobrze, pośledniejszéj spadły; żyto cokolwiek spokojniéj, owies utrzymuje się w cenie. Rzepak zakupowano dotąd w małych partjach w przecięciu po 8.20. — Oléj utrzymuje się w stałéj tendencji, żądają za rafinowany 30.25—31. Makuchy na wrzesień i grudzień 4.25. — Spirytus przy małym obrocie 51—51½ c. — Cukier mało znajduje pokupu; płacono za rafinowany 30 do 30.25, za piękny melis 29.25—29.50, średni 28.25—2850, ordynarny 27.50—28.

Wiadomości telegraficzne.

Peszt 8 sierpnia. *Naplo* donosi: Gabinet berliński nie zdał na Turcję załatwienia kwestji rumuńskich obligacji, lecz zawiadomił wszystkie państwa, że zamierza podjąć akcję w celu zabezpieczenia interesów niemieckich akcjonarjuszów — i że rząd turecki o postępowaniu Rumunji zawiadomił. Nie słychać jeszcze nic o wspólnéj akcji mocarstw traktatowych.

Wersal 7 sierpnia. W dalszym toku sądów wojennych robi adwokat Dupont de Bussac zarzut, że sądy wojenne są niekompetentne do sądzenia cywilnych. Sąd nie uznał zarzutu.

Belfort 7 sierpnia. Przy drugich wyborach municypalnych głosowało w Mulhouse na 11,000 wyborców tylko 813; w Thann na 1800 — 29; w Cerney na 1059 — 276; w St. Louis na 250 — 23; w Strassburgu na 17,090 — 7800.

Rzym 7 sierpnia. *Concordia* donosi, że w Watykanie intrygują mocno, aby podkopać stanowisko Thiersa we Francji. (Czém?).

Petersburg 8 sierpnia. *Birż. Wied.* piszą: Jeżeliby Turcja zachęcona przez Bismarka wysłała wojska do Rumunji, a Austrja zajęła Serbję — Rossja zajęłaby terytorjum mołdawskie stracone w r. 1856.

Bukareszt 7 sierpnia. Książę rumuński zachorował mocno na febrę. Podpis jego na znaną uchwałę sejmu w sprawie obligacji kolejowych nastąpił prawie pod przymusem.

Ateny 7 sierpnia. W Grecji rozpowszechniają się znowu napady zbójeckie. — W Akarnanji jedna banda schwytała trzy osoby i odcięła jednéj głowę.

Przegląd polityczny.

Wiedeńskie dzienniki zamieszczają telegram ze Lwowa, „że posłowie ruscy przygotowują protest przeciw uciemiężeniu ich narodowości przez Polaków, który wniosą w sejmie lwowskim poczém wyjdą z sali.“ Szczęśliwéj drogi moskalafilom — gdyż w borbie podobnéj, jeżeli w ogóle nastąpi, tylko jedna klika może wziąść udział, prawdziwi zaś Rusini dążyć będą do zgody. Borba więc byłaby niedołężnie śmieszną.

Pokrok organ Riegera donosi, że w sprawie ugody zapadły „dopiero preliminarja i ułożono plan akcji. Teraz dopiero rozpoczną się układy na szerszéj podstawie, w szczególności z reprezentantami innych krajów. Potém dopiero rozwinie się akcja na całéj linji. Ostatnie słowo ma lud i korona w legalnéj reprezentacji kraju. Krok za krokiem szybko nastąpi.“

Pomiędzy znaczną częścią zgromadzenia narodowego a p. Thiersem zachodzą różnice zapatrywań, które nie tak łatwo dają się zagodzić. Thiers jest człowiekiem staréj szkoły, a jakkolwiek zdołał sobie przyswoić wiele nowych idei, jednakże mianowicie na polu ekonomiczném trzyma się starych teorji. Nie chce on przyznać, że departamentom poszkodowanym przez wojnę należy się wynagrodzenie od reszty kraju, nie chce słyszeć o polityce wolnego handlu, a i pod względem zapatrywań na kwestję wojskową hołduje niejednéj przestarzałéj myśli. Mimo to niema wątpliwości, że Thiers utrzyma się nadal przy władzy, bo nikt dziś nie chciałby i nie potrafiłby podjąć się tego trudnego zadania, jakie mu przypadło.

Thiers ma zamiar wzmocnienia fortyfikacji paryzkich i Belfortu, jakoteż rozszerzenia fortec w Laon i Soissons.

W Niemczech tak zwany staro-katolicki ruch coraz szersze przybiera rozmiary, odbywają się licznie uczęszczane zjazdy staro-katolików, na których nietylko uchwalają odrzucenie nowych dogmatów, ale nawet ukonstytuowanie się zupełne w kościół staro-katolicki. Gmina staro-katolicka w Katowicach już się ukonstytuowała i liczy 3000 dusz.

Komitet wycieczki do Lwowa wydał następującą odezwę do mieszkańców Krakowa:

Obywatele!

Wymiana wzajemnych uczuć bratnich i bezpośrednie zetknięcie się rodaków z różnych dzielnic wspólnéj naszéj Ojczyzny przyczyni się najskuteczniéj do utrwalenia w nas myśli dziś potrzebnéj jedności i zgody i do zatarcia wytworzonych odmiennem położeniem politycznem prowincjonalnych różnic.

Tą myślą wiedzeni bracia nasi Wielkopolanie i Szlązacy zamierzają wspólnie z mieszkańcami naszego grodu na dniu 12 b. m. odbyć wycieczkę do Lwowa.

Pragnąc aby zastęp ten był jak najliczniejszy celem dania dowodu, jak żywe współczucie budzi w nas wszelka myśl zmierzająca do ściśnienia węzła braterskiéj zgody i jedności, zapraszamy was Szanowni Obywatele do jak najliczniejszego udziału w zamierzonéj wycieczce.

W imieniu komitetu urządzającego wycieczkę do Lwowa
Przewodniczący *dr. Dietl.*

Ostatnie telegramy.

Paryż 9 sierpnia. W skutek porozumienia między Manteuflem a Pouyer-Quertier otrzymali komendanci pruscy rozkaz rozpocząć ewakuację fortów po prawéj stronie Sekwany. Zupełna ewakuacja sąsiednich departamentów rozpocznie się na przyszły tydzień i będzie prowadzona bez przerwy. Oczekują ratyfikacji téj umowy przez cesarza niemieckiego.

Wersal 9 sierpnia. Posiedzenie zgrom. narod. Wniesiono projekt do ustawy względem zaprowadzenia obowiązkowego, bezpłatnego wychowania elementarnego. Izba przyjmuje projekt ułożony przez komisję i rząd względem wynagrodzenia szkód w departamentach przez wojnę zniszczonych.

Londyn 9 sierpnia. Izba niższa przyjęła bil wyborczy w trzecim czytaniu.

Londyn 8 sierpnia W niedzielę aresztowawano wiele osób w zebraniu po ulicach i skazano na lekkie kary pieniężne. John Gray będzie interpelował w piątek o zajściu w Phoenix-partt. *Times* gani ostro postępowanie władz w Dublinie.

Kursa. — Wiedeń 9 sierpnia god. 12.— Akcje kredytowe 286 90. — Lombardy 181.—. — Losy z 1860 r. 102 50. — Losy z r. 1864 138.—. — Akcje franko-austr. 119.90.— Napoleony 9.70—. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 249.25. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 174.25. — Akcje kolei północno-wschodniéj 163.50. — Akcje banku 768.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 110.—. — Akcje banku jeneraln. 90.—. — Renta w srebrze 69.50. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 75.30. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.75. — Akcje anglo-banku 256.20. — Akcje kolei rząd. 422.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 172.75. — Akcje kol. Rudolfa 162.50.— Akcje kolei pardubickiéj 175.50. — Akcje kolei północ. 215.—. — Tramway 212.25. Akcje banku budowy 81.60. — Akcje kolei wschodniéj 87.75. — Akcje kolei alföldzkiéj 176.75. — Akcje banku anglo-węgierskiego 88.25.

Usposobienie giełdy: spokojne.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł.
w *Krakowie:* lwow.	11.30	10.28	5.41	3.11
„ „ miesz.	7.—	—	—	8.53
„ wielicki	9.—	—	—	5.39
„ wiedeńs.	6. 3 10.10	3.33	9.52 11.59	9. 5
„ na Oświę. wroc.	6. 3	—	9.52	3.21
„ do Wrocł. mysł.	8.—	—	—	3.21
„ warszawski	8.—	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2. 6
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.23
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.48
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.35
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.42
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.17 10.92
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.24
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.21
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.13
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	4.— 3.50	7.32

Ruch pociągów odbywa sie na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., o 12 m. późniéj od krakowskiego.

L. 108 praes.

Ogłoszenie Konkursu.

Na mocy uchwały Rady miejskiéj Krakowskiéj z dnia 24 b. m. ogłasza się niniejszém konkurs na posady 3-ch lekarzy obwodowych miasta Krakowa z roczną etatową płacą 400 złr. w. a.

Każdy lekarz obwodowy winien zamieszkiwać w wyznaczonym sobie obwodzie miasta.

Do głównych obowiązków lekarza obwodowego należą:

Udzielanie chorym ubogim bezpłatnie rady i pomocy lekarskiéj.

Współudział w czynnościach dozoru obywatelskiego ubogich miasta Krakowa.

Szczepienie ospy.

Ratunek lekarski w przypadkach nagłych.

Oglądanie zmarłych według przepisów obowiązujących.

Wszystkie czynności policji zdrowia, które im z urzędu przekazanemi będą.

Ubiegający się o powyższą posadę, musi dokładnie władać językiem polskim, wykazać się dyplomem doktorskim otrzymanym na jednym z uniwersytetów Państwa Austryackiego i przyłączyć wszelkie dokumenta tyczące się miejsca urodzenia, wieku i dotychczasowych stosunków służbowych.

Podania winny być wniesione do Rady miejskiéj przez Dziennik podawczy Magistratu **najdaléj do końca sierpnia b. r.**

Kraków d. 25 lipca 1871 r.

Prezydent
2109(2-3) **Dr. Dietl.**

N. 11.009.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat król. głównego miasta Krakowa podaje do powszechnéj wiadomości, iż celem wypuszczenia w przedsiebiorstwo wywożenia z rzezalni miejskiéj nawozu z pod bydląt w rzezalni bitych, na czas od dnia 1 września 1871 r. do końca grudnia 1871 r. odbędzie się w dniu 23 sierpnia r. b. w gmachu magistratu w biurze departamentu I. o godzinie 11 przed południem publiczna licytacya przez deklaracye.

Czynsz dzierżawny na nawóz ustanawia się złr. 50 w. a. rocznie.

Wadyum wynosi 25 złr. w. a., które do deklaracyi dołączyć się ma.

Deklaracye pisemne stemplem ceny 50 kr. opatrzone, tylko opieczętowane przyjmomane będą i do godziny 12 w południe w dniu oznaczonym składanemi być mogą.

Warunki licytacyi mogą być przejrzane w biurze departamentu I.

Kraków, d. 5 sierpnia 1871.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 8 sierpnia.	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	75 75	74 75
„ „ „ 5%	85 50	84 50
„ „ „ bank. hip. 6%	90 50	89 50
„ „ „ bank. wł. 6%	91 50	90 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	250 —	248 —
„ „ „ lwows.-czer.	176 —	174 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	68 —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	123 —	121 —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj	77 —	76 2
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 50	161 50
Talary pr. za 100 tal.	185 —	183 —
Srebro nowe austr.	121 50	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 95	9 85
Półimperjały rossyjskie	10 20	10 10
WIEDEŃ, 8 sierpnia.		
Dług państwa: Renta 5%	59 60	59 50
„ w srebrze 5%	69 60	69 5
„ wal. austr. spłac. 5%	59 65	59 55
Losy pożycz. z r. 1839	303 50	302 50
„ „ „ 1854 4%	95 —	94 50
„ na 500 1860 5%	103 60	103 40
„ na 100 1860 5%	13 50	113 —
„ na 100 1864	39 —	138 75
Como	25 —	24 —
Oblig. ind. gal. 5%	75 60	75 30
„ „ bukow. 5%	74 —	73 5
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	258 —	257 50
Anglo-węgierskie	88 25	87 75
Austr. kredytowe	264 —	262 —
Kredyt. handl. przemysł.	287 30	288 10
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	120 30	120 10
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	769 —	767 —

Akcje kolei:	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Alföld Fiume	177 —	176 50
Czeska zach. na 200 złr.	252 50	251 50
„ północ. „ 150 „	137 —	136 —
Elżbiety na 200 „	223 75	223 25
Ferdynanda na 1000 „	2155 —	2150
Franc. Józefa „ 200 „	204 25	203 75
Kar. Ludwika „ 200 „	250 25	249 75
Koszyc. Bogum. 200 „	78 25	177 75
Lwow.-Czern. na 200 „	175 —	174 50
Północn. zach. austr.	215 —	214 15
Rudolfa na 200 złr	163 —	162 50
Siedmiogrodzka „ 200 „	173 25	172 75
Rządowa na 200 (500 fr.	421 50	429 5
Theissbahn	52 7	252 25
Tramway	206 25	2 6 —
Południowa na 500 fr.	81 40	181 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr	63 50	163 25
„ wschodnia 200 „	86 —	85 50
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 2
Listy zast. galicyjskie 4%	76 25	75 75
„ „ „ 5%	— —	84 —
„ „ Banku Hyp. 6%	90 —	89 50
„ „ Bank. Włoś. 6%	92 —	91 5
„ Bank. narod. M. K. 5%	96 3	96 10
„ „ „ W. A. 5%	91 65	91 50
„ zast. węgierski 5½%	89 30	89 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	101 50	100 —
„ „ zachod. 300 „ 5%	94 20	93 80
„ Cesarz. Elżbiety 5%	96 —	95 50
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	— —	101 —
Elż. em. 1862 „ „ 5%	95 25	95 —
Elż. „ 1869 „ „ 5%	101 —	101 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	92 —	91 50
„ „ „ WA. 5%	89 —	88 50
„ „ „ (sr. pł.) 5%	106 35	106 15
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	106 50	105 50
„ „ „ 2 emisja	101 40	101 20
„ Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	79 70	79 50
II. „ „ 5%	95 —	94 50
III. „ „ 5%	85 25	85 —
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	91 20	91 —
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 —	89 7
Rządowa na 500 fr	141 50	140 50
„ II. emis. „ „	139 50	139 —
Południowa	109 90	109 70
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	90 —	89 70
Bony 1870 za 74 „ 5%	242 —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa	179 —	178 50
Clary „ 40 „ mk	39 50	38 50
Żeglugi na Dunaju 100 „	1 0 50	100 —
Keglewicza na 10 „	17 —	15 —
Budy na 40 fl. wa	35 —	34 —
Palfy na 40 „ mk	33 50	32 50
Rudolfa „ 10 „ wa.	15 5	15 —
Salm „ 40 „ mk.	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	33 50	32 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 —	25 —
Tryestu „ 100 „ mk.	121 50	120 50
Waldstein „ 20 „ „	23 —	21 —
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	102 75	102 60

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skont.	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	102 90	102 80
Hambrg 100 mrk 2½ „	90 10	90 —
Londyn 10 ft. st. 2 „	121 85	121 75
Paryż za 100 fr. 5 „	47 75	47 70
Monety:		
Dukaty ważne	5 82	5 81
Napoleony	9 71	9 70
Srebro	21 25	121 —
LWÓW, 2 sierpnia.		
Indemn. galicyjska 5%	75 95	75 40
„ bukow 6%	—	—
Listy zastawne 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	76 2	75 50
L. zast. banku hip. 6%	90 0	89 8
„ „ włościań 6%	91 75	91 —
Pożyczka głodowa 7%	— —	—
Dukat ważny	5 82	5 74
Napoleon d'or	9 7	9 68
Półimperjał ros.	10 5	10
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 6	1 6
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	122 5	121 —
WARSZAWA, 7 sierpnia	Rs. k	Rs. k.
Listy zast. serji 1. 4%	89 50	89 —
„ „ „ 2. 4%	88 25	88 —
„ zastawne z r. 1869	89 —	88 50
„ likwidacyjne 4%	74 44	73 94
Poż. lot. z 1864. 5%	— —	— —
„ „ z r. 1866. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	91 —	89 —
„ „ warsz.-bydg.	69 —	— —
„ „ warsz.-teresp.	117 —	— —
„ „ łodzkie	100 50	99 50
Weksle na Wied. za 150 z	91 65	91 35

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.